

Sztandar LUDU

LUBLIN
NIEDZIELA, 8 MAJA 1949 R.
ROK V NR 125 (1407)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Dowództwo chińskich wojsk ludowych domaga się wycofania sił zbrojnych USA, Anglii i Francji z terytorium Chin Oświadczenie gen. Li-Tao

PEKIN (PAP). Agencja wolnych Chin podaje oświadczenie, złożone przez przedstawiciela naczelnego dowództwa chińskiej armii ludowej gen. Li-Tao, w związku z zajęciem z brytyjskim okrętem wojennym „Amethyst” — na rzece Yang-Tse.

„26 kwietnia — powiedział Li-Tao — Churchill zażądał w Izbie Gmin wystąpienia na Daleki Wschód 2 lotniskowców celem „pomoczenia” za topionego okrętu „Amethyst”. Nie wiadomo jednak za co Churchill chce się „mścić”. „Amethyst” dostał się w rejon działania wojsk ludowych i otworzył ogień na pozycje ludowe, w wyniku czego zginęło 252 żołnierzy. Dowództwo armii lu-

dowej jest w pełni upoważnione do żądania od władz brytyjskich złożenia przeproszenia za zajęcie i wypłaty odszkodowań. Oświadczenie premiera Attlee jest niewłaściwe. Mówił on, że Anglia ma prawo kierować okręty wojenne na chińską rzekę Yang-Tse. Z jakiego tytułu — zapytał gen. Li-Tao — Anglicy domagają się takich uprawnień?

Naród chiński jest obowiązany do obrony suwerenności i całości terytorialnej swego kraju oraz do nie dopuszczenia do jakiegokolwiek „interwencji” obcych państw.

Dowództwo wojsk ludowych domaga się, ażeby Wielka Brytania, USA i Francja wycofały w jak najkrótszym czasie swoje okręty wojenne, lotnictwo, oddziały desantowe i inne siły zbrojne z chińskich wód terytorialnych, lądu i powietrza. Żądamy również, aby mocarstwa te nie pomagały wrogowi narodu chińskiego i nie brały udziału w wojnie domowej.

Rząd ludowy pragnie omówić sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych z innymi państwami. Stosunki te winny opierać się na zasadach równouprawnienia oraz wzajemnego poszanowania niezawisłości, całości terytorialnej i suwerenności. Jeśli obce rządy życzą

sobie omówienia zagadnienia nawiązania z nami stosunków dyplomatycznych, to winny one zerwać stosunki z resztkami sił kuomintangowskich i wycofać swoje siły zbrojne z Chin.

Demonstracje w N. Jorku przeciwko odbudowie hitlerowskich Niemiec



Nie wszyscy Amerykanie solidaryzują się z polityką amerykańską w Zachodnich Niemczech. Na zdjęciu widzimy grupę obywateli amerykańskich manifestujących przeciwko odbudowie hitlerowskich Niemiec.

Klika Tito na usługach imperialistów Nota protestacyjna Węgier do rządu jugosłowiańskiego

BUDAPESZT, (PAP). — Węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie wystosowało werbalną notę protestacyjną do rządu jugosłowiańskiego w związku z wypadkami, jakie zaszły na pograniczu węgiersko-jugosłowiańskim w nocy z 21 na 22 kwietnia br.

Władze jugosłowiańskie przerzuciły wtedy nielegalnie na terytorium węgierskie przeszło 100 wrogich agentów. Gdy osoby te aresztowano okazało się, że są to otywałe węgierscy — byli żandarmi, oficerowie Horthy'ego, kapitaliści, przemysłowcy itp., którzy zbiegli w swoim czasie z Węgier na terytorium jugosłowiańskie, ponieważ dopuścili się czynów przestępczych, za które groziła im kara.

Jugosłowiańska tajna policja zgromadziła tych ludzi w obozach i udzieliła im instrukcji w sprawie do starczania danych dotyczących in-

stytucji politycznych, gospodarczych, wojskowych i policyjnych na Węgrzech. Prócz tego, poruczono im, by podjęli na Węgrzech działalność wywrotową, mając zwłaszcza na względzie bliskie wybory. Stwierdzają to protokoły ich zeznań.

Nota węgierska oświadcza w dalszym ciągu, że w całym szeregu prowokacyjnych i nieprzyjaznych czynów, ten ostatni wypadek jest szczególnie ciężki, oznacza bowiem, że władze jugosłowiańskie metodami, stosowanymi przez imperialistów i podlegaczy wojennych usiłują podważyć siłę i jedność demokracji ludowej. Rząd jugosłowiański nie uczynił nic aby przeszkodzić przygotowaniu i wykonaniu wyżej opisanej akcji i nie zdobył się na to, by w interesie utrzymania normalnych stosunków między obu krajami wyrazić przynajmniej ubolewanie rządu republiki węgierskiej.

Na zakończenie rząd węgierski obarcza całkowitą odpowiedzialność

Kapitaliści zaniepokojeni strajkami w zakładach Forda

NOWY JORK, (PAP). Strajk ponad 60 tysięcy robotników zakładów samochodowych Forda, który wybuchł na znak protestu przeciwko bezustannemu i nadmiernemu przyspieszaniu tempa pracy, wywołał poważne zaniepokojenie wśród kapitalistów amerykańskich. Naczelny organ przemysłowców „Journal of Commerce” pisze bez żadnych ogródek, że jeżeli dyrekcja

zakładów Forda pójdzie na ustępstwa wobec robotników, to tym samym „podważy swoją pozycję przy zawieraniu nowego zbiorowego układu ze związkami zawodowymi”. Ponadto, jakkolwiek ustępstwa osłabiają pozycję wszystkich koncernów samochodowych, które będą zmuszone do kompromisu z robotnikami.

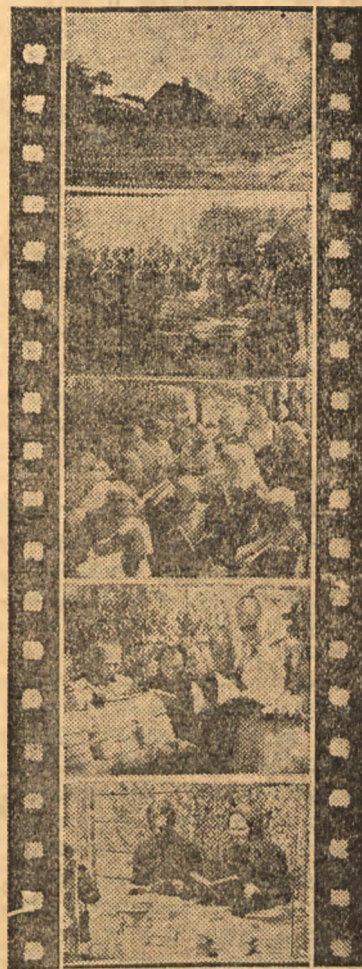
Z UROCZYSTOŚCI wreczenia biblioteki wsi Przypisówce (powiat lubartowski)

1) Pod strzechy chat w Przypisówce trafiły książki najwybitniejszych autorów polskich i obcych. I w tej chacie książka będzie mile widzianym gościem. Chłop polski znajduje w niej rozrywkę po pracy i towarzysza długich zimowych wieczorów.

2) Paręset osób słucha w skupieniu przemówienia przewodniczącego Gminnego Komitetu Obchodu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy — tow. Górniaka. Zainteresowanie przemówieniem świadczy o poważnym stosunku do akcji upowszechnienia czytelnictwa.

3 i 4) „Za siódmą górą”, „Baśnie z całego świata”, „O dwunastu z Zapiecka”, „Timur i jego drużyna” — oto pasjonująca lektura dla młodszej generacji wsi Przypisówka. Dzieci również doświadczą pożytecznych skutków działalności KUK.

5) Karolina Wolińska i Jan Wójtowicz z zacięciem przeglądają arcydzieła literatury wydane przez KUK. Dobra książka nie będzie dla nich czymś rzadkim i odświętnym. Książka pod strzechą stała się faktem dokonanym.



Starcia między policją a robotnikami w Kanadzie

OTTAWA, (PAP). W kopalniach azbestu prowincji Quebec doszło do ciężkich starć między policją a robotnikami, którzy już od dwóch miesięcy strajkują, domagając się poprawy warunków bytu. 14 robotników i 12 policjantów odniosło rany.

10 mil. obywateli amerykańskich pozbawionych prawa głosu

WASZYNGTON (PAP). Przedstawiciel związku, którego zadaniem jest walka o postępowość ludności murzyńskiej w USA, oświadczył w jednej z komisji Izby Reprezentantów Kongresu, że na skutek ograniczeń wyborczych w południowej części kraju ponad 10 milionów obywateli nie posiada prawa głosu w wyborach federalnych i stanowych. Jak się okazuje, na południu USA, zaledwie 10 — 30 proc. mieszkańców bierze udział w wyborach.

Zwycięstwo włoskich Zw. Zaw. Przemysłowcy uznali Komitety Fabryczne

RZYM, (PAP). Walka jaką przez długie miesiące prowadziły włoskie związki zawodowe z Konfederacją przemysłowców zakończyła się 5 bm. ich zwycięstwem. Włoska Konfederacja Pracy walcząc nieugięcie o poszanowanie praw robotników zmusiła przemysłowców do ustępstw. Uzyskano porozumienie w jednej z najbardziej zasadniczych kwestii spornych tj. — uprawnień komitetów fabrycznych.

Jak wiadomo umowa o komitetach fabrycznych została jednostronnie wypowiedziana przed kilkoma miesiącami przez pracodawców. Obecnie pracodawcy uznali w pełni uprawnienia komitetów fabrycznych.

W związku z tym wszystkie kwestie sporne między pracodawcami a robotnikami zostaną naprzód rozpatrzone i przedyskutowane w poszczególnych fabrykach przez miejscowe komitety fabryczne i dyrekcje fabryk, a następnie rozpoczyna się pertraktacje między konfederacją

Pracy i Konfederacją przemysłowców.

W wyniku osiągniętego porozumienia robotnicy podejmują we wszystkich fabrykach normalną pracę, wszystkie zamknięte fabryki zostają uruchomione. Równocześnie przerwane zostają wszystkie strajki m. in. strajk pracowników przemysłu chemicznego.

Proces przeciwko aferyzynom japońskim

MOSKWA (PAP). Agencja TASS komunikuje, że 7 maja rozpocznie się w Tokio proces przeciwko b. dyktatorom i udziałowcom towarzystwa elektrycznego „Siowa Denko”. Na ławie oskarżonych zasiądzie 38 osób, wśród których znajduje się również b. premier Ashida. Wszyscy oni odpowiadają za branie łapówek, przekupstwo i naruszenie przepisów o działalności przedsiębiorstw handlowych.

Oświata książka i prasa

Dzisiejszy dzień jest ostatnim dniem „Tygodnia Oświaty Książki i Prasy”, a zarazem punktem wyjściowym do długofalowej ofensywy kulturalnej.

Przeprowadzona w dniu dzisiejszym zbiórka na akcję likwidacji analfabetyzmu przyczyni się do szybszego zlikwidowania tego smutnego dziedzictwa okresu przedwojennego i okupacji. Dlatego też wierzymy, że nie znajdzie się nikt, kto w dniu dzisiejszym odmówi zakupienia znaczka na rzecz likwidacji analfabetyzmu.

W dniu dzisiejszym przeprowadzony jest masowy kolportaż czasopism i gazet. O rosnącej roli prasy demokratycznej w Polsce świadczy fakt olbrzymiego wzrostu nakładów dzienników. Pomijając olbrzymie nakłady pism centralnych należy zwrócić uwagę, że nakład naszej gazety „Sztandar Ludu” wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego o 100%. Liczne zakłady fabryczne w Lublinie uchwalily na swoich zebraniach objęcie 100% prenumeratą wszystkich swoich pracowników. Świadczy to o wzroście popularności „Sztandaru Ludu”, który zyskuje sobie coraz więcej sympatii w mieście i na wsi.

Również i instytucje wydawnicze, księgarnie przybliżą w dniu dzisiejszym książkę do czytelnika. Do ofensywy kulturalnej przystępujemy pewni jej całkowitego powodzenia.

Błogosławieństwo zdrady

W ukazującym się w Londynie andersowskim piśmie „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” Prymas Stefan Wyszyński ogłosił list do Polaków „rozproszonych poza granicami Polski, tak w Europie jak w Ameryce jak na całej kuli ziemskiej”.

Ze zdumieniem przecieramy oczy, widząc, że właśnie plugawe andersowskie pismo wydawane za niepolskie pieniądze i służące nie polskiemu interesom wybrał Prymas Wyszyński jako trybunę dla ogłoszenia swego listu pasterskiego. Jeszcze większe ogarnia nas zdumienie, gdy zapoznajemy się z treścią tego listu.

Czy Prymas Wyszyński zwraca się w nim do tych Polaków, których bieda, nędza, bezrobocie i wyzysk w dawnej kapitalistycznej oświeconej Polsce wygnały z ziemi rodzinnej na obczyznę, na turlaczkę za chlebem? Czy Prymas niesie tym Polakom tęskniącym przecież za swą ziemią dobrą nowinę, że jest teraz inna Polska, która gotowa ich przygarnąć i stworzyć im warunki lekkiego życia, czy wzywa ich do powrotu na ziemię ojczystą i do wytrwania wbrew szyszanom niektórych rządów, utrudniających powrót?

Nic podobnego. Tego w liście pasterskim Prymasa Wyszyńskiego nie znajdujemy. Prymas Wyszyński w ogóle nie ma na myśli Polaków o których wyżej była mowa. Zwraca się on natomiast do innych. Zwraca się do tzw. emigracji, zwraca się w słowach, które wywołać muszą gniew i ośmieszenie narodu polskiego.

Oto słowa głowy Kościoła katolickiego w Polsce, skierowane do zgrai zdrajców i renegatów, którzy z nienawiści do Polski Ludowej wybrali obcą ziemię i obcą służbę, którzy za judaszowe srebrniki zaprzęśli się wrogom Polsce siłom:

„Słę wam ojcowskie błogosławieństwo z nadzieją, że godnie spełnicie swoje posłannictwo na emigracji. Strzeżcie ducha emigracji... modlitwą wymólcie lepsze jutro światu”. Nie trudno zrozumieć o jakie „posłannictwo” i jakiego „ducha emigracji” chodzi Prymasowi Wyszyńskiemu. Z całą kowitą jasnością określili je już dawno wodzowie bagna emigracyjnego — Mikołajczyk i Anders, Ciołkosz i Bor-Komorowski, Bielecki i Prager. Zarówno dla Prymasa Wyszyńskiego jak dla każdego Polaka jasne jest, że „duch emigracji” to zoologiczna nienawiść do Polski demokratycznej i ludowej, że „posłannictwo emigracji” to zdraziecka, haniebna służba wrogom Polski, że „modlitwa o lepsze jutro”, to ohydne wyzekiwanie na nową wojnę, jako jedyną upatrzoną przez nich drogę do wrotu do władzy utraconych bogactw i majątków. Temu „duchowi”, temu „posłannictwu” i tej „modlitwie” śle Prymas Wyszyński swe „ojcowskie błogosławieństwo”.

Na straży tego „ducha” stoją w Polsce bandyci, strzelający zważem do ludzi, którzy odbudowują kraj ze zniszczeń wojennych, stoi dywersja polityczna i gospodarcza opłacana przez wrogów Polski Ludowej, której zadaniem jest paraliżować nasz wysiłek pracy i nasze pokojowe budownictwo. A więc również i tych błogosławi Prymas Wyszyński.

Gdy bandyta NSZ-owski z rewolwerem w ręku celuje w serce chłopca, który orze ziemię odebrał obszarnikom to za cyngiel pociąga „błogosławiony” duch emigracji londyńskiej.

Szef bandy „Młota”, który przy

znał się na rozprawie do 60 napałów rabunkowych, do zabójstwa działaczy robotniczych i zamordowania nauczyciela, który uczył dzieci wiejskie mowy ojczystej, miał tylko jedno dla siebie usprawiedliwienie — wierzyłem w to, co mówili wysłannicy Andersa — rzekł w ostatnim słowie. To był jeden z wykonawców „posłannictwa” błogosławionego emigracji. To był „duch”, którego strzec za leca pismo Prymasa.

Niewygodnie było Prymasowi nazywać tego „ducha” z imienia i nazwiska. Określił go więc fałszywym mianem „posłannictwa emigracji”.

Tak, istniała w 19 wieku emigracja polska, która miała do spełnienia wielkie posłannictwo, emigracja Mickiewicza, Słowackiego i Lelewela, emigracja, która walczyła o nasze prawo do wolnego życia. Ale na tę wielką emigrację demokratyczną, patriotyczną i postępową padły gromy ze strony Kościoła i Watykanu.

Grzegorz XVI określił posłannictwo ówczesnych emigrantów, jako „intrygi złych ludzi”, którzy powstają „przeciw władzy prawowitych monarchów”. Ten sam papież w 1846 roku, w okresie

powstania krakowskiego nakazał biskupowi tarnowskiemu wypełniać polecenia cesarza austriackiego. Jego następcą Pius IX zakazał w 1862 r. modłów za Polskę, zaś Leon XIII wezwał biskupów aby w kościołach polskich oddawano cześć carowi.

Czasy się jednak zmieniły. Obecnie Mickiewicza na emigracji zastąpił Hemar, Mierosławskiego — Anders, centralizację demokratów — kanapowe kliki sanacyjnych dygnitarzy.

Z całą świadomością skutków, jakie pociąga za sobą błogosławieństwo ducha zbrodni nie cofnął się Prymas Wyszyński przed manifestowaniem swoich przyjaznych uczuć wobec ludzi, których historia i naród polski wymazały na zawsze ze swojej pamięci.

Błogosławieństwo Prymasa napewno nie cofnie koła historii. Świadczy jednak o postawie odpowiedzialnych przywódców Kościoła wobec tych, którzy w kraju budują nowe życie na gruzach wojny i starego porządku, dla których błogosławieństwo udzielone klikom emigracyjnym jest równo znaczne z pochwałą zdrady narodowej i najniższych pobudek działania przeciw naszemu państwu ludowemu.

Pieć lat istnienia Polskiej Agencji Prasowej

WARSZAWA, (PAP). W roku bieżącym mija pięć lat od założenia Polskiej Agencji Prasowej PAP.

Agencja założona została w 1944 r. w Moskwie przez Zygmunta Modzelewskiego pn. „Polpress”. Korespondenci jej przydzieleni byli do wojsk frontowych i zakładali oddziały agencji w wyzwolanych miastach Polski. Placówką te — obok normalnej służby informacyjnej dla redakcji centralnej, spełniały w najcięższych warunkach rolę informatorów miejscowej ludności, zanim jeszcze mogły

być wydane na miejscu gazety lokalne. Częstość oddziały agencji rozpoczęły prace już w kilka godzin po wyzwoleniu miasta przez Wojsko Polskie.

Od połowy roku 1945 agencja przedstawia się na prace w warunkach pokojowych, informując przez gazety i radio szeroki ogół społeczeństwa o aktualnych wydarzeniach w kraju i zagranicą.

Obecnie, krajowa służba informacyjna PAP opiera się na oddziałach we wszystkich miastach wojewódzkich oraz na sieci współpracujących z nią korespondentów terenowych. Za granicą PAP utrzymuje własne placówki w większości stolic europejskich oraz w niektórych stolicach zamorskich. Własna służba radiotelegraficzna odbiera przeciętnie dziennie 107 tysięcy słów — bądź od korespondentów zagranicznych, bądź też od innych agencji.

PAP posiada własną aparaturę nadawczą, która dwa razy dziennie nadaje 12 tysięcy słów Morse'm w języku angielskim dla wielkich światowych agencji informacyjnych oraz polskich placówek dyplomatycznych. Obsługa ta, uzupełniana jest przez codzienne dyktando radiowe, wiadomości w języku polskim.

W kraju PAP obsługuje wszystkie istniejące gazety codzienne. Wydawnictwa prowincjonalne połączone są centralną redakcją PAP, jak niemal wszystkie oddziały agencji — siecią dalekopisów, której linie, należące do PAP mają łącznie w kraju 2,643 km długości.

Górnicy Walii przeciwko rządowi labourzystowskiemu

LONDYN (PAP). Na dorocznym Zjeździe Federacji Górników połud. Walii, liczącej ponad 100 tys. członków, przewodniczący Davis wystąpił z ostrą krytyką rządu labourystowskiego za stosowanie kapitalistycznych metod przy rozwiązywaniu zagadnień przemysłu górniczego. Mówca domagał się od rządu wstrzymania rocznych wypłat w wysokości 15 milionów funtów szterlingów b. właścicielom kopalń. Sumę tę otrzymują oni z tytułu odszkodowania za nacjonalizację kopalń.

Ofensywa przeciwko posusze w ZSRR 144 ośrodków maszynowych bierze udział w akcji zalesienia

MOSKWA (g). Szybkiem tempem posuwają się naprzód prace nad stworzeniem lasów na ogromnych stepowych polach ZSRR. Sadzenie lasów odbywa się obecnie na terenie 38 obwodów. Na Ukrainie i w obwodzie krasnodarskim wykonany został już z nadwyżką całoroczny plan zalesienia. W obwodzie stawropolskim, rostowskim, astrachańskim, krymskim i innych wykonano już wiosenny program sadzenia lasów. W założonych na terenie całego kraju doświadczalnych szkołkach leśnych obsiano już nasionami i sadzonkami rozmaitych drzew 6 tys. ha gruntów.

W pracach związanych z zalesieniem, bierze udział 144 nowozałożonych specjalnych ośrodków maszynowo-traktorowych. Są one wyposażone w traktory, specjalne kultury

watery leśne i samochody. W skład uzbrojenia tych ośrodków wchodzi m. in. 300 nowooskrutowanych, wyjątkowo pomysłowych i efektywnych maszyn do sadzenia lasów (SLCZ-1). Na terenie obszarów stepowych Związku Radzieckiego

działa obecnie 6 ekspedycji naukowych, złożonych ze 120 wybitnych specjalistów inżynierów, agronomów, meliorantów itd. Prowadzą one prace badawcze i pomiarowe nad wytyczeniem dalszych terenów, na których powstaną zasłony leśne.

Wykonanie rumuńskiego planu gospodarczego za I-szy kwartał

BUKARESZA (g). Rada ministrów rumuńskiej republiki ludowej ogłosiła dane, dotyczące realizacji państwowego planu gospodarczego za I-szy kwartał br. Ogółem w przemyśle plan zrealizowany został w

107,3 proc. Na czoło wysuwają się przemysły: górniczy, hutniczy i chemiczny.

Plan wydobywania węgla zrealizowano w 106 proc., rudy żelaznej w 136 proc., ropy naftowej w 97,4 proc., surowców żelaznej w 130 proc., stali w 118 proc. itd.

Plan zasiewów wiosennych został wykonany w 100 proc. ośrodki maszynowo - traktorowe przekroczyły plan napraw o 15 proc. wzrosła ilość majątków państwowych dzięki wyłączeniu pozostałych obszarów.

Z procesu Cippico

Machinacje b. ministra finansów Watykanu

RZYM, (PAP). W toku czwartkowej rozprawy przeciwko byłemu prawnikowi Cippico, oskarżonemu o szereg oszustw, machinacji walutowych i kradzieży klejnotów, zeznawali świadkowie. Zeznania ich były kompromitujące dla jednego ze współników Cippico Monsignore Guidetti, b. ministra finansów Watykanu.

Jeden ze świadków, przemysłowiec Puccini, oświadczył „Chciałem sprawa dzieć cukier za 270 tys. dolarów. Ponieważ nie miałem tej sumy, zwróciłem się do Monsignore Guidetti z prośbą o dostarczenie mi jej, dając mu w zamian 210 milionów lirów. Później dopiero dowiedziałem się, że dolary, otrzymane za pośrednictwem Cippico i Guidetti, były własnością przemysłowca Rossini, który nie o tej transakcji nie wiedział i nigdy swoich pieniędzy nie odzyskał z powrotem”.

Z przewodu sądowego wynika, że Rossini nigdy nie otrzymał z powrotem kwoty 400 milionów lirów. Guidetti nie potrafił wyjaśnić, co zrobił z tymi powierzonymi mu przez Rossini pieniądze. Oświadczył tylko, że przeprowadził transakcję, aby „oddąć usługę pewnemu przyjacielowi”.

„Unita” na marginesie zeznań Monsignore Guidetti stwierdza, że wyto-

czenie procesu b. ministrowi Watykanu — postawiliby szereg dygnitarzy watykańskich w bardzo kłopotliwej sytuacji.



Dolary nie pomagają

Równoległe ze zwycięstwami Armii Ludowej w Chinach wzmagają się zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Wielkiej Brytanii ponure nastroje wśród sfer rządzących, które zdają sobie sprawę, że nie można już zataić prawdy o Chinach. Nastroje te znajdują wyraz w prasie.

„New York Herald Tribune” w artykulech wstępnych na temat Chin przyznaje, że „nie trzeba się

bać, aby zwycięstwo w

Chinach było czymś innym, jak zwycięstwem komunizmu. Upadek Szanghaju będzie oznaczał początek nowej ery diametralnie różnej od przeszłości”. Dziennik z ubolewaniem stwierdza, że „Stany Zjednoczone muszą pa trzeć jak w Chinach za trzaskają się przed nimi drzwi i nie mogą temu przeciwdziałać”.

„Obecnie — pisze gazeta kilka dni później — nie możemy nawet wie le ich sekret nie potrafi zastraszyć i kontrolować miliony Azjatów”.

„New York Times” uderza w jeszcze bardziej alarmujący ton. Bez ogródki stwierdza, że zwycięstwo ludowe w Chinach przeważa równowagę światową, przywrócić Pa-

się ułożyć na możliwie najlepszych warunkach z władzami chińskimi”. Lippman nie rozwija jednak szerzej, jak pojmuje ułożenie stosunków Stanów Zjednoczonych z Chinami Ludowymi.

„Wall-Street Journal”, organ finansjery amerykańskiej, bilansując politykę amerykańską w Chinach, dochodzi do takiego wniosku: „Doktryna Trumana została zastosowana i w Chinach, przynajmniej jednak, że pieniądze te, lub przynajmniej znaczną ich część wyrzucono na marnie. W Grecji również rebelia obejmując coraz szersze kręgi, pomimo amerykańskich dolarów”. Pismo dochodzi do wniosku, że „komunizm nie zwalczy się siłą zbrojną”.

Wobec tych niepowodzeń organ wielkiego kapitału zaleca ostrożność na przyszłość.

Gospodynie londyńskie wstrzymują pochód wojskowy

LONDYN (PAP). „Daily Worker” donosi, że gospodynie londyńskie zatrzymały na jednej z ulic oddział wojskowy, wznosząc okrzyki antywojenne. Na rozkaz dowódcy oddziału policja konna zepchnęła demonstrujące kobiety na chodnik, umożliwając po dłuższym czasie kontynuowanie przemarszu wojskowego.

Argentyńska zanowiadł przerwy w dostawach mięsa do Anglii

NOWY JORK (PAP). W Kołach handlowych Buenos Aires zapowiedziano, że począwszy od 13 maja przerwane zostaną transporty mięsa dla Wielkiej Brytanii, wobec nie powodzenia rokowań, jakie toczyły się w tej sprawie od lutego między obu krajami.

Państwowe Ośrodki Maszynowe likwidują odłogi

Odnieśliśmy takie wrażenie, jak gdybyśmy się znaleźli nagle w środowisku robotniczym. A to był barak, dokoła którego ścielą się tysiące hektarów odłogów. Traktorzyści siedzieli w baraku przy długim stole i opowiadali sobie nawzajem wrażenia z dnia. Wszyscy byli już po kolacji. Niektórzy przeglądali gazety.

Zwróciliśmy się z zapytaniem do jednego z nich:

— Skąd przybyliście tu?

— Z Radomia.

— A tamci co tak gawędzą?

— To poznaniacy. Tamci znów są z Zamościa, a ci dwaj koledzy są z Chełma.

Rozmówca przeprosił nas i wyszedł na dwór. Rozebrawszy się do pasa zaczął się myć. Duża miednica wydała się niewspółmiernie mała w stosunku do jego szerokich barów i muskularnych rąk. Jest traktorzystą. Pracuje na „Ursusie“.

— Cała bieda w tym, że nie wolno jest na razie nacisnąć jak się należy pedałów. Traktor mój bowiem znajduje się na przetarcu. A tu jest co orać — parszając poprzez mydliny mówi traktorzysta.

Sprzed baraku otwiera się szeroki krajobraz zaoznaczonych pól. Po prostu nie wierzysz, że tak duży obszar został zaoznaczony i częściowo obsiany w ciągu tygodnia.

A jednak jest to faktem realnym kiedy się patrzy na traktorzystów i widzi się ich pozytywny stosunek do pracy, wydaje się, że mogliby zaozać jeszcze dwa razy więcej, choć obszar zaoznaczony i tak jest olbrzymi.

Rozmowa z kolei przechodzi na sprawy dotyczące pracy i właściwości każdego z traktorów, bo traktorzysta, jak jeździ zna doskonale swego wierzchowca i chętnie o nim mówi.

Nadszedł kierownik ośrodka. Przy blasku zorzy wieczornej jego osmolona na wietrze twarz wydaje się jeszcze bardziej brązowa.

Kierownik rzeczowo opowiedział o Państwowym Ośrodku Maszynowym powstałym w kwietniu br. we wsi Boratyn powiatu hrubieszkiego.

OSIĄGNIĘCIA — TO PRZED WSZYSTKIM ZASŁUGA PARTII

44 osobowa załoga, którą zatrudnia POM może już pochwalic się pewnymi osiągnięciami. W ciągu 10 dni zaoznaczono już 400 ha odłogów. W tym obsiano przeszło 300 ha.

Agronom POM-u, jak zresztą wszyscy z reguły agronomowie, stworzył teczkę ze statystyką i planami. Widać było, że chciał podać jak najściślejsze dane. Na kartce papieru coś dodawał, dzielił, skreślał. Chodzi o to, że wielu chłopów pracuje na „Buldogach“, wyorywując dziennie po 3 i więcej ha. Ci zaś, którzy pracują na nowych niedotartych „Ursusach“ mniej. Ale średnio wypadło po 2 ha orki dziennie.

Baza POM-u rozmieściła się we wsi Boratyn.

Żałoga traktorzystów — to przeważnie wysoko wykwalifikowani mechanicy zaangażowani do POM-u z Technicznej Obsługi Rolnictwa.

POM przystąpił do pracy na podstawie umowy z 4 gromadami w gminie Krystynopol, a więc z gromadą: Boratyn, Modziarki, Zawisznia i Moszków.

Do jesieni br. zgodnie z planem POM ma zaozać i obsiać 2000 ha odłogów.

Nasza rozmowa z kierownikiem POM-u tow. Stanisławem Kostylą przeszła następnie na temat warunków pracy Ośrodka.

— Może coś o dyscyplinie pracy? — zagadaliśmy kierownika.

— Z pracy traktorzystów jestem zadowolony. Chłopcy pracują z zapałem. Chwała sobie wyżywienie. Mieszkamy w baraku. Liczna organizacja partyjna oraz Rada Rolna ściśle współpracują z kierownictwem Ośrodka, toteż organizacja partyjnej należy przede wszystkim za wdzięczną wysoki poziom dyscypliny pracy. Co do pracy wychowawczej, to kieruje nią mój zastępca tow. Słowiński. Ludzie nasi nastawieni są w pierwszym rzędzie na wykonanie planu.

W dalszej rozprawie porusza kierownik Ośrodka szereg trudności, które mają miejsce w

POM-ie. Techniczna pomoc na przykład nie posiada w dostatecznej ilości lamp, służących do rozgrzewania motorów. Z powodu tego nie wszystkie traktory mogą jednocześnie wyruszyć w pole. Brakuje też tawotnic. Tabor samochodowy składa się za ledwie z jednego samochodu, kilku ciągników i przyczep. Byłoby może to wystarczające, gdyby ciągniki i przyczepki posiadały dorne ogumienie.

Ale szoferzy radzą sobie jak mogą, żeby na czas dostarczyć do ośrodka wszystko co jest niezbędne dla normalnej pracy. Materiałów pędnych nie brak, ale przydałby się zapas tym bardziej, że dojazd do Ośrodka jest bardzo trudny, zwłaszcza podczas deszczowych dni.

Opuściliśmy Państwowy Ośrodek Maszynowy w Boratynie z przekonaniem, że obowiązek swój spełni on jak najlepiej.

Stefan Bandos

Lubelszczyzna z ostatniego na pierwszym miejscu w akcji kontraktowania trzody

Akcja kontraktacji tuczników dobiega końca. Czynniki partyjne i gospodarcze województwa lubelskie go podniosły plan kontraktacji na znaczony przez państwo z 97 tys. 500 sztuk na 175 tys. sztuk świń. Do pierwszego bm. zawarto z rolnikami umowy na dostawę 158.215 szt. Wprawdzie plan wojewódzki nie został wykonany, ale wynik jak i Lubelszczyzna osiągnęła zdecydował o zajęciu przez nią pierwsze go miejsca w skali ogólnokrajowej. Na drugim miejscu znalazło się województwo łódzkie, które wykonało 141,9% planu państwowego.

Wśród powiatów Lubelszczyzny najlepiej wywiązała się z kontraktacji nierogaczyny: Łukowski Powiatowy Zw. Gm. Spółdz. Zakontraktował on największą ilość tuczników — 15.863 szt. Powiat ten zdobył pierwsze miejsce na terenie naszego województwa. Trzeba podkreślić że powodzenie tej akcji w dużej mierze powiat łukowski zawdzięcza pracy organizacji partyjnej PZPR kierowanej przez tow. Malarskiego.

W ciągu ostatnich 10 dni kwietnia na terenie powiatu zakontraktowano 12 108 szt.

Dobłą systematycznie prowadzoną pracą od początku akcji wyróżnił się powiat chełmski. Osiągnął on drugie miejsce na terenie województwa lubelskiego z liczbą 14.859 szt. trzody zakontraktowanej. Harmonijna współpraca organizacji partyjnej powiatowego związku spółdzielni administracyjnych i Centrali Mięśnej pozwoliła na terenie powiatu chełmskiego nie tylko na wykonanie planu i zakontraktowanie przewidywanych 14.400 szt. lecz także przekroczenie tej liczby i zawarcie umów na dostawę dodatkowych 459 szt.

Spśród gminnych spółdzielni powiatu chełmskiego wyróżniły się dwie: gm. spółdz. w Olchowcu i w Cycowie. W pierwszej trzeba podkreślić pracę tow. Teresy Dzius, która najlepiej umiała zorganizować kontraktację w swej gminie. Bardzo dobrze zorganizowano pracę w Cycowie co należy zawdzięczać prezosowi gm. spółdz. tow. Kole.

Powiat Hrubieszów wykazał dużo inicjatywy i energii w zorganizowaniu kontraktacji i przeprowadził tę akcję sprawnie co pozwoliło mu zająć następne miejsce tuż po Chełmie.

Tak aktywnie partyjny PZPR oraz stronnictwa ludowe jak i aktywni spółdzielcy wzięli masowy udział w akcji kontraktowania tuczników co w rezultacie pozwoliło Lubelszczyźnie zdobyć pierwsze miejsce w kraju.

Województwo nasze ma jeszcze jeden sukces, a mianowicie plan skupu żywca prowadzony przez gminne spółdzielnie i Centr. Mięśną został wykonany w kwietniu w 117 proc, a plan zaopatrzenia w mięso Lubelszczyzny w 102 proc. oraz do stawy do ośrodków przemysłowych w 129 proc. Należy podkreślić dużą sprawność gminnych spółdzielni na odcinku skupu żywca oraz wiele poświęcenia i pracy jaką wykazali się pracownicy Centrali Mięśnej, którzy na terenie powiatów dołożyli wszelkich starań, aby plan wykonać. Organizacja skupu żywca jako uspołeczniona forma w handlu zdała egzamin życiowy i jest na wysokim poziomie. Zakupy pierwszych dni maja wskazują na dobrą podaż żywca i na dostateczne zaopatrzenie w mięso tak, jak było przed świętami, kiedy ludność mogła nabywać mięso, tłuszcz i przetwory wędliniarskie bez ograniczeń.



Ku uwadze O. K. Z. Z

Od sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR cukrowni Klemensów tow. Kwiecińskiego Jana dostał się list, w którym porusza ważną dla robotników sprawę działalności Powiatowej Rady Zw. Zawodowców w Zamościu.

15 kwietnia będąc przypadkowo w Zamościu dowiedziałem się, że dla dzieci robotników Związek Zawodowy przydziela pomarańcze w cenie zł 585 za 1 kg. Chciałem się dowiedzieć, czy i na fabrykę Klemensów przydzielono pomarańcze. Udałem się do Powiatowej Rady Zw. Zawodowców i urzędniczki, które podpisywały właśnie talony na pomarańcze oświadczyły mi, że cukrowni Klemensów o przydziale pomarańczę

nie zawiadomiono, no bo „widzi pan że nie mamy czasu was zawiadomić. Tyle pisaniny“ W naszej fabryce jest ponad 650 dzieci, które nie dostały pomarańczę. Nie jest to odo sobniony wypadek niedbalstwa pracowników Pow. Rady Zw. Zaw. Dzieje się tak ze wszystkimi przydziałami, które idą przez Zw. Zawodowe. Np. na 322 pracowników otrzymaliśmy 6 par butów gumowych, 80 szpilek nici, 1 koc i 3 metry flaneli.

OD REDAKCJI:

Sprawę poruszoną przez sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR tow. Kwiecińskiego zainteresuje się na pewno Okręgowy Zarząd Zw. Zawodowców w Lublinie.

Dlaczego owies kosztuje w Spółdzielni drożej niż na rynku?

O spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Izbicy pow. krasnostawskiego pisze do nas chłop zamieszkały we wsi Tarnogóra.

„W naszej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Izbicy sprzedaje się owies nasienny po 2660 zł za 1 metr, przy tym jest on niedobry, bo spod młynka i na zasiew się nie nadaje. A na rynku można kupić o wiele tańiej i lepszy. Zdaje się, że jest to nie w porządku i że w spółdzielni powinno być taniej niż na rynku i towar powinien być dobry.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Do ob. z internatu męskiego gimn. I. J. Kraszewskiego. List wasz otrzymaliśmy. Przesyłamy go do Kuratorium Szkolnego, aby zainteresowało się poruszoną przez was sprawą i zaprowadziło porządek w waszym internacie.

Co zdziałała kuratela księży we wsi Piotrawin

Mamy na terenie Lubelszczyzny gromady i gminy wzorowe, mamy i ospale — nie nadążające za postępem czasu. Do tych ostatnich zalicza się gmina Kamień w powiecie puławskim, na czele z gromadą Piotrawin.

Piotrawin to wieś kontrastów. Aby to stwierdzić wystarczy spojrzeć na pięknie odbudowaną proboszczówkę nie różniącą się niczym od zabudowań wiejskich bogaczy i porównać ją ze zniszczonymi działaniami wojennymi i zębem czasu budynkami działkowiczów.

Jakie okoliczności wpłynęły na to, że działkowicze, którzy wszyscy bez wyjątku otrzymali od państwa pomoc w gotówce i budulcu żyją w warunkach urągających po prostu godności ludzkiej? Dlaczego inne wsie potrafią korzystać z pomocy państwa ludowego i odbudować się?

PLOTKI „DOBRE POINFORMOWANYCH“

Najważniejszym czynnikiem jest tu istnienie grupy warcholów z księdzem proboszczem Wzółkiem na czele. Klika ta uciekając się do mało wybrednych sposobów odpowiedzi na urabia „opinię publiczną“ mies

kańców wsi, a przychodzi jej to tym łatwiej, że ma do dyspozycji środek propagandowy — ambonę.

„Akcja propagandowa“ w Piotrawinie sprawiła, że na 33 działkowiczów, którzy otrzymali przydziały drzewa na budowę, zaledwie dwóch wybudowało stodoły. Pozostali działkowicze drzewo spieniężyli lub po prostu zużyli na opał.

Ci odważniejsi, którzy mimo plotek i złych podszeptów chcieli się pobudować na otrzymanej ziemi obszarniczej zostali pobici przez bandytów dobrze poinformowanych o zamiarach każdego z gospodarzy.

Słowem, plotki, „dobrze poinformowanych“ rozsiewających „zupełnie pewne“ wieści, że „pan“ wróci, że wkrótce wybuchnie wojna zrobili w Piotrawinie swoje.

CIEMNOTA I ANALFABETYZM

Zagadnienia takie jak oświata, czytelnictwo, prace świetlicowe są dla mieszkańców Piotrawina zupełnie obce. Ksiądz proboszcz widocznie wmówił w swe „owieczki“ że te „wymysły“ są dla nich najzupełniej zbędne, a wolne od pracy chwili można z większym pożytkiem spędzić na „godzinkach“ lub „rekołeksjach“.

Istnieje tu również chór kościelny, na którym grupa młodzieży „wkuwa“ nabożne pieśni, by je śpiewać podczas odpustu. Nikogo jednak nie obchodzi, że znaczna część członków chóru to analfabeci. Nikt dotychczas nie pomyślał, ażeby tych ludzi nauczyć sztuki czytania i pisania... Nikt też nie pomyślał o tym, by zorganizować we wsi fachowy kurs rolniczy, koło gospodyń wiejskich, by zrównać zaścianek okopy — pozostałość po działaniach wojennych.

ZELÓWKI „ARMY USA“

Nie można natomiast pominąć za krolejstwo tu na szerszą skalę akcji „charytatywnej“, którą prowadzi sam ksiądz proboszcz rozdzielając między bardziej nabożnych tercjarzy i członków bractw religijnych gumowe podszewy z nieco niedyskretnym napisem „Army USA“. Oryginalny zaiste sposób podtrzymywania uczuć religijnych.

Jeśli jednak chodzi o spełnianie innych aktów miłosierdzia wobec bliźnich, nie można zbyt o to księdza Wzółka posądzać.

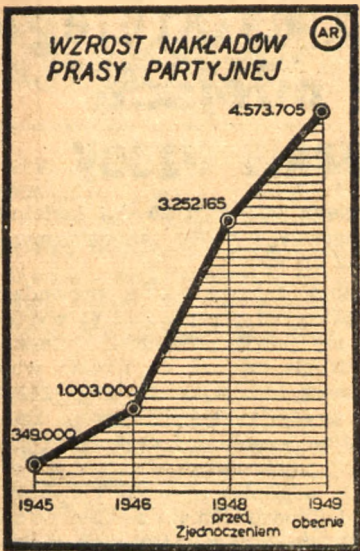
I tak na przykład czcigodny duszpasterz zasłaniał o często powtarzanej przez siebie z ambony ma-

ksymę, że „należy podróżnego w dom przyjąć“ i nie chciał udzielić noclegu na plebanii ekipie trzech lekarzy, którzy przybyli tu z ambulansem by udzielić bezpłatnej pomocy lekarskiej miejscowej ludności. (O tym wypadku pisaliśmy swego czasu).

Ksiądz Wzółek wprawdzie wystosował odrębne pismo do odpowiednich władz państwowych i partyjnych z prośbą o przybycie na miejsce celem wyświetlenia „bezpodstawnych“ zarzutów.

Delegacja przybyła w oznaczonym terminie, ale ksiądz proboszcz na plebanii nie zastała. Znalazły się tam natomiast osoby „dobrze poinformowane“, które po odjeździe delegacji wszczęły alarm, że przybyli komuniści, ażeby rozstrzelać księdza.

Uważamy, że księdzu Wzółkowi w myśl polecenia władz kościelnych, na które się powoływał w swoich liście nie chodziło wcale o sprostowanie tych czy innych faktów, ale o spowodowanie prowokacji, o dalsze pogłębianie fali kłamliwych plotek. Tylko zachodzi pytanie, czy nie robi się tego w interesie pobożnych dostawców gumowych zelówek z napisem „Army USA“.



Wzrost nakładów prasy partyjnej świadczy o jej popularności w społeczeństwie i konsolidacji ruchu robotniczego.

Wczoraj i dziś

Księgozbiory naukowe w Polsce

Biblioteki naukowe, stanowiące podstawowy warsztat pracy zarówno dla studiującej młodzieży, jak i dla pracowników nauki, odczone są przez władze Polski Ludowej dużą

troską. Państwo udziela im daleko idącej pomocy.

Na początku roku 1946 mieliśmy już zorganizowanych 154 bibliotek tego typu z bezmała 8 milionami tomów. Zasoby biblioteczne powstały wówczas z książek uratowanych z pożogi wojennej i z książek sprowadzonych z zagranicy.

Na przestrzeni dwóch lat nasz stan posiadania powiększył się znakomicie dzięki szerokiej akcji wydawniczej i pomyślnym wynikom rewindykacji dzieł zrabowanych przez hitlerowców. Na początku roku 1948 mieliśmy już 535 bibliotek naukowych z 10,5 milionami tomów, w tym 313 bibliotek szkół wyższych z 6 milionami tomów.

ZBIGNIEW PIOTROWSKI

WIDOK

Tu, pod tym oknem długo stekają pociągi i drzewa kwitną różowo wschodzącym obłokiem. Konie kare i złote ciągną żywiczne sągi, a krzyki rześkich furmanów pną się powojem u okien.

Na rusztowaniach wiszący jak pajak murarz cegły układa i kielnią trzeszczy jak młynkiem Brzęczą szyby. Dziewczęta śpiwają: „Oj, nie ściel się po ziemi barwinku”

Trzmiel, obładowany ciężko słońcem i złotym pyłem kwitnących pod oknem seledynowych kłotów toczy się wolno jak kula w drgającej błękitu bryle i długo nuci echem wśród sennych domów.

Wyfruń i ty przez szybę, w horyzont rzucony sierpem. Wplącz się też w rusztowanie, stań się drugim pajakiem Z różowych cegieł układaj dzwiczące wiersze i zbuduj dom. Zamieszkas w nim, trzmiel pracowity, ze słońcem.

Zachowam miłe wspomnienie o Lubelszczyźnie

Rozmowa z literatem Kazimierzem Koźniewskim

W Inspektoracie Kulturalno-Oświatowym „Czytelnika” spotykamy znanego literata, autora „Żywiołów” i współpracownika „Przekroju” — Kazimierza Koźniewskiego, który przygotowuje się właśnie do objazdu do Warszawy. Wiedząc, że utalentowany ten pisarz w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” dokonywał objazdu szeregu miejscowości Lubelszczyzny występując z wieczorami autorskimi połączonymi z dyskusją — prosimy go o przekazanie swych wrażeń.

„Jestem bardzo zadowolony z tego objazdu. Wszędzie byłem bardzo serdecznie przyjmowany przez publiczność, a szczególnie przyjemnie wspominał Biłgoraj, Zamość i Chełm. W Chełmie byłem wręcz zaskoczony. Nie tylko frekwencja, ale i wysokim poziomem dyskusji, która objęła zagadnienia teorii literackiej. Przeważało tam oczywiście dorosłe społeczeństwo. Ale i w Zamościu, gdzie występowałem przed

dziesiątka i cały nasz świat kulturalny do wyzyskania tych rocznic w celu upowszechnienia wspaniałej muzyki Chopina i wielkiej poezji Słowackiego. Nic dziwnego, że wysokim protektorem obchodów jest prezydent Rzeczypospolitej. A Słowacki nie dotarł jeszcze pod strzechy jak o tym marzył Mickiewicz i co się w stosunku do autora „Pana Tadeusza” realizuje w naszych czasach. Nie łatwo nam będzie zdobyć popularność Mickiewicza z czego sam sobie zdawał sprawę, gdy mówił: „Imię moje tak przeszło jako błąd i będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia”.

Mickiewicz bliższy nam jest i łatwiejszy do zrozumienia jako człowiek Otoczony zawsze gronem licznych przyjaciół, najpierw poeta, który już za życia zdobył serca Polaków, a którego poezja czerpiąca soki głównie z życia realnego łatwo znajdowała oddźwięk wśród społeczeństwa, potem publicysta, polityk, organizator, człowiek czynu, prosty wielki, zrozumiały, to monolit jakby stworzony dla naszej epoki. Słowacki chory, samotnik, mało współzyczący z ludźmi, stojący na boku życia politycznego, niepodzielny władca fantazji, który sam scharakteryzował siebie w słowach: „Roję, — śnię, — i piśmy językiem wspierając, ale nie tak przystępnym jak Mickiewicz, wydaje się nam napozór daleki dla siejszej rzeczywistości. Ale sąd taki byłby z gruntu błędny.

Ze chętniej obraca się w krainie marzeń, choć nieraz zstępuje na grunt realny wykazując wtedy dziwną ostrość widzenia, że raczej jednak fantasta? Ale przecież to Lenin powiedział na XI zjeździe partyjnym, że socjalizmu nie można zbudować bez fantazji. A fantazja Słowackiego sięga ku lepszej przyszłości Polski, tej Polski wyzwolonej z czerepu rubasznego szlachetczyzny, ku temu „wielkiemu posagowi z jednej bryły”, który właśnie dzisiaj wielki wysiłek ludu polskiego zgodnie wykuwa.

A jaką ostrość widzenia rzeczywistości, prześcigając nieraz pod tym względem Mickiewicza miał autor „Anhellego”, najlepiej świadczy o tym jego sąd o współczesnym mu pokoleniu, słabym i niezdolnym do czynu, skazanym na wymarcie, pokoleniu, które może być spokojne tylko „o dzień, który będzie jutrem jego śmiercią”, a którego zadaniem jest jedynie zachowanie nadziei, celem przekazania jej swoim następcom. Albo stosunek do Towiańskiego, spod którego wpływu otrząsnął się wcześniej od Mickiewicza. O szczerym demokratyzmie Słowackiego mówią liczne jego utwory, a czterowiersz „Testamentu” jest tak samo sztandarowy jak wiekopomna Oda Mickiewiczowska. Kiedyż to, jak nie w dawnych, straszliwych latach okupacji hitlerowskiej krzepił nas nakaz poety: „Niech żywi nie tracą nadziei”? Kiedyż to jak nie dziś właśnie cały wysiłek zdąży do tego, by „przed narodem nieść oświaty kaganiec”? I zawsze, gdy trzeba będzie dla świętej sprawy „na śmierć iść będziemy po kolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”!

Imponuje nam Mickiewicz niespożytością swej energii, organizator legionu rzymskiego i wschodniego. A pomyślimy o chorym suchotniku, który na rok przed swą śmiercią goniąc resztką sił jedzie z Paryża do dalekiego Poznania na wieść o przygotowującym się powstaniu...

Nie, Słowacki może tylko nam się wydawać dalszy dzisiejszej rzeczywistości niż Mickiewicz, ale gdy wgłębimy się w jego życie i twórczość musimy przyjść do wniosku, że go dzień jest zająć miejsce obok niego. I może obecny rok przez akcję związaną ze stuleciem śmierci poety przyspieszy przepowiedziane przez niego ostateczne „za grobem zwycięstwo”. (KAJ)

O pewnym bibliotekarzu, który nie czyta książek

W województwie lubelskim jest 1400 punktów bibliotecznych. W Tygodniu Oświaty przyjechało do nich 80 punktów, przy końcu zaś 1949 r. liczba ich wynosić będzie 1800.

Kierownikami punktów bibliotecznych są najczęściej nauczyciele lub też przewodnicy młodzieży wi przeszkoleni na specjalnych kursach. Księgozbiór punktów liczy przeciętnie 50 tomów. Zdarza się, że któryś z punktów jest martwy. Książki złożone w kącie izby czekają na przyszłych czytelników. Najczęściej jednak z miejscowości, w których uruchomiono punkty biblioteczne nadchodzą stale wiadomości, że książki są rozchwytywane, że jest ich za mało. Dajcie nam więcej książek — wołają ci, którzy już wszystkie przeczytali.

Tak jest np. we wsi Borków pow. Puław, gdzie kierownikiem biblioteki jest młody rolnik, który skarży się, że on sam nigdy nie czyta książek, gdyż wszystkie książki stale są wypożyczone. Jeżeli ktoś zobaczy, że bibliotekarz zostawił dla siebie książkę zaczyna na prosić o jej wypożyczenie posługując się argumentami tak przekonującymi, że bibliotekarz oddaje książkę z żalem, ale i z wewnętrzną radością.

A oto inny obrazek ze wsi Korytków Mały, pow. Biłgoraj. W izbie szkolnej znajduje się ładna szafka ozdobiona przez młodzież wycinankami, mieszcząca skromny księgozbiór.

Okazuje się, że do najbardziej poczytnych autorów należy tutaj Orzeszkowa, Rodziewiczówna i Prus. Bardzo podobała się również wszystkim książka Beka „Szosa Wołokolamska”. Natomiast książki popularno-naukowe są mniej czytane. O książce Kuzniecowa „Wróg pod mikroskopem” mówi jeden z czytelników: „To jest trudna książka. Nic nie można z tego zrozumieć”.

Nic dziwnego. Czytelnicy mają za mało przygotowanie do tego rodzaju lektury. Potrzeba więcej łatwych, dobrze napisanych książek popularno-naukowych dla wsi — więcej zesłań samokształceniowych prowadzących systematyczną pracę z książką w oparciu o encyklopedię, słowniki, mapy i inne pomoce naukowe.

Prasa mobilizuje do walki o pokój, „Za grobem zwycięstwo”

JULIUSZ SŁOWACKI

Wyjdzie stu robotników...

Wyjdzie stu robotników, Oborzą miasta grunt, Wyrzucą łokieć — funt Klatki pełne wróblików Otworzą — i przed tłuszcą Ptaszki na wolność puszcza... Muzyka nieustanna: Wolność! Wolność! Hosanna!

Święci staną w katedrze Trzej... i zawezwą ducha, Lud księgi praw rozedrze, Próchno kart porozdmucha. Weźmie stare sztandary, Wyprowadzi jak mary Za kościół — na mogiły, Zapali, by świeciły Światu dawnymi dzieły, Błysnęły — i spłonęły. Bije godzina ranna, Masy rzekły: Hosanna!

Dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina w kompletach bibliotecznych

W kompletach książek przydzielonych do punktów bibliotecznych zorganizowanych przez Ministerstwo Oświaty w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy, znajdują się książki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Widzimy tam m. in. takie cenne pozycje jak: Karola Marksa — „18 brumaire Ludwika Bonaparte”, „Płaca, cena, zysk”, „Praca najemna i kapitał”, „Wojna domowa we Francji”; Marks i Engels — „Manifest komunistyczny” i „O materializmie historycznym”; Engels „Ludwik Feuerbach”, „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”, „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”; Lenin — „Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie”, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu”, „Karol Marks”. Stalin — „Zagadnienia Leninizmu”.

Biblioteczka marksistowska przyczyni się do zaznajomienia najszerzszych mas społeczeństwa z zagadnieniami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi doby obecnej.

Ojczyzna

Nie trzeba było słów ognistych, pęta niepotrzebnie śpiewał, klerował nami porwy czyste i miłość do Ojczyzny szczerą.

Ojczyzna — lany zbóż zielone, Ojczyzna — lasy, śpiewy ptaków, Ojczyzna — włosy działek płowe, Ojczyzna — Wrocław, Szczecin, Kraków.

Ojczyzna — praca robotnika, Ojczyzna — chłopu silna ręka... Ojczyznę w wierszu mym zamykam I nad poległych grobem kłękam.

Marek Adam Jaworski

postęp i sprawiedliwość społeczną

ZESPOŁY CZYTELNICZE — orężem w walce z powrotnym analfabetyzmem

Jednym z naczelnych hasel Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy jest walka z analfabetyzmem i upowszechnienie czytelnictwa. Powstają liczne kursy, na których znaczna ilość obywateli zdobędzie umiejętność czytania i pisania. Ludzie ci po ukończeniu 5-cio miesięcznego kursu potrafią z mniejszym lub większym wysiłkiem odcyfrować zawite znaki drukarskie, przepisać coś z książki i podpisać się. Tyle można zdobyć mozolną i pilną pracą w ciągu 5 miesięcy.

Na tym nie można jednak poprzestać. Ludziom tym pozostawionym bez opieki grozi powrotny analfabetyzm, który zniweczy osiągnięcia zdobyte za cenę wielu wyrzeczeń. Powierzchnia znajomość znaków pisańskich nie wystarcza. Człowiek taki bez dalszej opieki dydaktycznej staje się po pewnym czasie znowu analfabeta. Aby zapobiec powstawaniu tzw. powrotnego analfabetyzmu władze szkolne organizują oprócz kursów początkowego czytania i pisania zespoły czytelnicze, które mają objąć przede wszystkim tych, którzy przeszli przeszkolenie na kursach.

Zespoły czytelnicze liczące od 7 do 15 osób pracować będą pod kierunkiem nauczyciela, lub działacza społecznego. Początkowym tematem będzie czytanie łatwych nowel i opowiadań Konopnickiej, Prusa, Sienkiewicza, w dalszym zaś etapie zespół zaznajomi się z literaturą współczesną czytając np. Rudnickiego „Stare i nowe”, Gorkiego „Matka” itp.

Metoda pracy w zespołach czytelniczych polega na wspólnym czytaniu, omawianiu, wyjaśnianiu trudniejszych fragmentów i wyrazów i na ustalaniu zagadnień. Zespoły posługują się w tej pracy słownikami wyrazów obcych i słownikami ortograficznymi.

Zespoły czytelnicze są uzupełnieniem i poszerzeniem walki z analfabetyzmem. Budzą one zainteresowanie czytelnictwa i dają mocne podstawy do dalszego zespołowego samokształcenia.

Biblioteka podręczna samouka

Praca z książką lub czasopiśmie przynosi samoukowi istotne korzyści tylko wtedy, gdy znane mu są chociażby elementarne zasady techniki pracy umysłowej.

Jak czytać, jak notować, jak wybrać samodzielnie książkę do czytania — oto pytania, na które możemy znaleźć odpowiedź w następujących książkach: Kazimierz Wojciechowski „Praca umysłowa” podręcznik samokształcenia (cena 190 zł). Janina Skarżyńska „Jak czytać książki i gazety” (cena 80 zł.) Wetsch „Technika pracy umysłowej” (150). Książki te winny znaleźć się w bibliotece podręcznej każdego samouka. Oprócz tego niezbędną pomocą w pracy samokształceniowej jest Słownik wyrazów obcych Arcta, Słownik ortograficzny, Ręcznik statystyczny i Mały atlas — Romera.

Wielką pomocą w zdobyciu, czy uzupełnieniu wiedzy jest wydawnictwo Wiedza Powszechna, która w rękach zeszytów wydaje opracowania z różnych dziedzin nauki.

Zakres specjalny posiadają monografie naukowe pt.: „Proste książki o zawiłych sprawach”, które ze względu na swą wielką przydatność są specjalnie godne polecenia dla samouków interesujących się wybraną dziedziną wiedzy.

Ja umiem już czytać!

Wrażenia z kursów początkowego czytania i pisania

Od września 1949 r. było na terenie Lubelszczyzny 417 kursów początkowego nauczania czytania i pisania, na których przeszkolono ponad 7 tys. obywateli. Przeważnie kursy te trwały przez 5 miesięcy i zależnie od postępów jakie wykazywali kursисти skończyły się w kwietniu, bądź też skończyły się w maju.

Na wielu kursach odbywają się egzaminy z udziałem delegatów Komitetu OSL, którzy podzieliли się z nami swymi spostrzeżeniami, poczynionymi podczas zetknięcia się z pracą na kursach.

W Zaklikowie pow. Kraśnik było na kursie 20 osób w wieku

od 16 do 48 lat. Wśród kursistów wyróżnia się wyjątkową pilnością żona robotnika, o której opowiadają, że przyszła zapisać się na kurs trzymając na rękach małe dziecko i tak wyjaśniła nauczycielowi powody dla których chce się uczyć:

„Mój mąż umie czytać i moje starsze dziecko też umie, bo chodzi do szkoły. Ja będę im wciąż zazdrościć, że oni mogą dowiadywać się tylu ciekawych rzeczy o świecie i to będzie mnie dzielić od moich najbliższych. Koniecznie musicie mnie przyjąć na kurs”.

Przyjęto ją, otoczoną wyjątkową opieką i kobieta zaczęła u-

czyć się z uporem, cierpliwie przezwyciężając wszystkie trudności. Dzisiaj sylabizuje wolno z elementarza i z trudem prowadzi oporny ołówek, który nie zawsze tak pisze jakby się chciało. Cóż — ręka ciężka, nawykła do innej pracy.

„Dotąd byłam jak ślepa — mówi kobieta. Te czarne znaki na papierze drażniły mnie, gniewały i pociągały do siebie. Były dla mnie wielką zagadką. A teraz, gdy idę przez miasto odczytuję szyldy: „Apteka”, „Spółdzielnia”, gdy zobaczę afisz zatrzymuję się i czytam. A w głębi serca czuję wielką radość. Ja umiem czytać!”

W Szczepieszynie na kurs uczęszcza 10 osób w wieku od 20 do 48 lat. Jest rzeczą charakterystyczną, że najbardziej przykładają się do nauki uczniowie na starsi. Opowiadają jak bardzo cieszą się z tego, że mogą czytać — chociaż powoli i z trudem — swoją gazetę. Drobnego druku nie możemy jeszcze przeczytać — mówią. — Za mało mamy wprawy w czytaniu. „Jakby to dobrze było — mówi jeden ze starszych uczniów, gdyby wychodziła w Polsce taka gazeta drukowana dużymi literami specjalnie dla nas, którzy zaczynamy dopiero czytać, a chcemy dowiedzieć się o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie”.

„Dotąd — jesteśmy jak w ciemni, a teraz wyprowadzono nas na jasny świat. Cieszymy się, że Polska tak troszczy się o każdego prostego człowieka”.

Likwidacja analfabetyzmu podniesie godność człowieka, kulturę i dobrobyt kraju

Analfabetyzm, smutna spuścizna po rządach sanacyjnych i okupacji hitlerowskiej musi być zwalczana w sposób energiczny, tak jak jest zwalczana każda klęska społeczna. Dwa i pół miliona analfabetów w Polsce znajduje się poza nawiasem życia społecznego, politycznego, kulturalnego i zawodowego. Do piero, gdy nauczymy tę wielką gromadę ludzi czytać i pisać rozgromimy siedliska ciemnoty, za cofania i zabobonu. Rozpoczynamy obecnie pierwszy etap intensywnej walki z analfabetyzmem. Dnia 7 kwietnia br. sejm uchwalił ustawę nakładającą na wszystkich oświeconych obywateli obowiązek pełnienia społecznej służby w walce z analfabetyzmem. Do kierowania całością spraw związanych z tą akcją został powołany pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem. Jego sztabem będą pełnomocnicy wojewódzcy, powiatowi i gminni. Ponadto zostanie powołana Główna Komisja Społeczna do walki z analfabetyzmem oraz analogiczne komisje terenowe.

W najbliższym czasie zostanie zarządzone rekrutacja analfa-

betów, którą przeprowadzą Gminne Komisje Społeczne. Nauczanie analfabetów i pół-analfabetów odbywać się będzie na kursach organizowanych przez Min. Oświaty, organizacje społeczne i zakłady pracy. Przewiduje się przeprowadzenie 6 kampanii, w wyniku których w roku 1952 wszyscy ludzie w Polsce będą umieli czytać i pisać. W dniu 1 maja rozpoczęła się w całym kraju pierwsza kampania. W województwie lubelskim rozpoczęło w tym dniu pracę 120 kursów.

Książka dziś

Rozwój duchowy społeczeństwa, jak i jednostki zależy jest od szeregu czynników, wśród których książka i stopień jej upowszechnienia grają rolę jedną z najważniejszych. O ile po elitarystycznym wychowaniu sanacyjnym odziedziczyliśmy setki, tysiące i miliony niepiśmiennych, o tyle dziś nie tylko zwalczamy klęskę analfabetyzmu, ale dostarczamy masowego słowa ale upowszechniamy kulturę. Komitet Upowszechnienia Książki, zwiększenie nakładów i akcji wydawniczej przy równoczesnej obniżce cen na książkę — oto osiągnięcia widoczne, bespórne i znamienne dla

polityki kulturalnej Polski dzisiejszej.

Hasło upowszechnienia kultury nie da się zrealizować bez udziału książki, zwiększenia jej roli i społecznego zasięgu. Książka dostarcza wiadomości, kształci i otwiera widnokręgi kultury. Książka jest dobrem społecznym.

Tę rolę książki w Polsce dzisiejszej docenia się należycie. W Polsce dzisiejszej dajemy do tego, by książka stała się artykułem pierwszej potrzeby, przedmiotem codziennego użytku.

POLSKA LUDOWA WYCHOWUJE LUDZI Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM		
	1949	1949 /plan/
STUDENCI SZKÓŁ WYŻSZYCH	ponad 15.000	ponad 17.000
PRZESZKOLANO NA KURSACH WYŻSZYCH	ponad 10.000	ponad 3.000
SZKOŁY I KURSY DLA DOROSŁYCH, SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ, UNIWERSYTETY LUDOWE I PÓWSZECHNE	ponad 348.000	ponad 412.000

Wszechstronna działalność rządu Polski Ludowej na polu oświaty wyraża się m. inn. w udostępnieniu jak najszerszym masom wyższego wykształcenia. Wykres przedstawia wzrost ilości studentów szkół wyższych w ciągu 2 ostatnich lat.

POZNAJEMY ŚWIAT OTACZAJĄCY

Łatwe książki naukowe

Nie każdy może ukończyć szkołę średnią, czy wyższą uczelnię, przed każdym jednak jest otwarta droga do poszerzenia i pogłębienia swych wiadomości przez czytelnictwo i samouctwo. W tym celu wybieramy po linii swych zainteresowań książkę popularno-naukową, lub naukową i otwiera się przed nami cała rodzicielska kraina wiedzy. Istnieje szereg cennych wydawnictw, które dostarczają nam odpowiednich książek. Należą tu w pierwszym rzędzie łatwe i tanie zeszyty popularno - naukowe wydane przez spółdzielnię wydawniczo - oświatową „Czytelnik” pod ogólnym hasłem „Wiedza powszechna”. Jest tam wielkie bogactwo zagadnień i tematów. Oto przykłady: „Higiena odżywiania” (50 zł), „Wulkany czynne i wygasłe” (35 zł), „Zasady żeglarskie” (35 zł), „Skarby oceanów” (40 zł), „Historia samochodu” (50 zł), „Wal ko o naftę” (35 zł), „Choroby zakaźne i walka z nimi” (25 zł), „Feudalizm” (25 zł), „Społeczeństwo pszczoł” (20 zł), „O fotografii” (65 zł), „Ideal wychowawczy w rozwoju dziecka” (45 zł). Bardzo cennymi książkami są też wydawnictwa „Książki” pod hasłem: „Biblioteka popularno-naukowa”.

Jak Paweł uczył się czytać

(Urywek z powieści »Cham« E. Orzeszkowej)

— Zima była tęga; na rzece, grubą warstwą lodu opancerzonej mało co robić było można. Czasu więc miał wiele i odtąd codziennie to w południowych, to w wieczornych godzinach do Franki przystawał, aby mu czytać pokazywała. Ona zrazu chętnie tę prośbę spełniała. Przy sosnowym stole starannie przez Pawła wytartym, przed małym oknem, za którym w ogrodzie wzdymały się puchy śniegowe i stała szronem okryta grusza, w surowym, bo niczym nie przyćmionym świetle białej zimy, nad otwartą książką lub elementarzem oboje zasiadali. W chwilach tych ten wysoki, silny, przeszło czterdziestoletni człowiek w dziecko pokorne i lekkie przemieniał się zdawał. Z zydła nad stołem tak pochylony, że na dwoje jakby złamany, w litery, które mu Franka końcem palca pokazywała, z takim

wyżnieniem oczy wlepił, iż zdawać się mogło, że spod szeroko rozwartych powiek wyskoczą. W twarzy jego, bibuły prawie dotykającej, dziwne zachodziły zmiany: brwi podnosiły się wysoko, czoło w dwie grube zbiegało się zmarszczki, wykrzywiały się policzki i wydymały wargi. Kiedy już pierwsze zgłoski alfabetu rozpoznawał się nauczył i monotonią, powoli wymawiał: a, b, c... oderwane dźwięki jego głosu po dobnym były do stękań z trudnością z piersi dobywanych. Z trudnością wielką rozróżniał mu przychodziło te drobne, czarne linie wzrokowi jego dotąd zupełnie nieznanym; z powolnością niezmierną mózg jego rozpoczynał czynności dotąd zupełnie mu obcą.

— D... e... f... — stękał i wzdychał nie czując i nie wiedząc sam, że ręce pod stołem na kolanach złożone tak silnie łamał, iż stawy

palców na całą izbę trzeszczały.

— G... h...
Nad następną literą siadywał długo w milczeniu, kurcząc się co raz bardziej, z wielkimi kroplami potu na zmarszczonym czole. Trudno mu było odróżnić ją od jednej z następujących. Na koniec z cicha, lekko wyszeptał:

— L...
Franka, która przy każdym ułknięciu męża nad którą z liter niecierpliwie kręciła się na stołku, z krzykiem teraz zrywała się z siedzenia:

— Ot, dureń! L... l... l... jakież to l, kiedy kropka na wierzchu stoi! Ot, chamska głowa! Taki ty do czytania zdalny, jak wół do karety!

Na obelżywe jej wyrazy wcale uwagi nie zwracając, jedną palącą chęcią ogarnięty, pokorne spojrzenie ku niej wznosił.

— Nu, Franka, nie gniewaj się! cichoż już, cicho! już ja sobie przypomniat, że to i... z kropką na wierzchu... nu, siadź i jeszcze troszkę pokaż... cicho! cicho!

Za rękę ją ku stołowi przyciągał i rozkrzyczaną pokornie uspakajał:

— Widzisz, Franka, ja do tego nieprzyzwyczajony... ale ty poczekaj troszkę... poczekaj... moja mileńka... niechaj przywyknę!...

Siadała znowu, ale już nadąsała, niechętna i za każdą omyłkę coraz srożej go gromiła. On to znosił cierpliwie.

— Poczekaj, mileńka — powta rzał — poczekaj troszkę... niechaj przywyknę!

Przywykał istotnie dość prędko i cały alfabet wybornie już umiał raz wieczorem przy świetle naftowej lampki dość biegle już bąkał: b a, ba, b e, be...



Ludowa prasa
informuje
masy!

ROBOTNICY ROLNI nie dajcie się wyzyskiwać!

(rz) Wypadki wykorzystywania robotników rolnych, zatrudnionych pojedynczo u bogaczy wiejskich zdarzają się bardzo często. Otrzymują oni zapłatę według osobistej oceny pracodawcy, a bywają wypadki, że nie reguluje się należności latami.

Ostatnio zgłosiła się do Okręgowego Zarządu Związku Robotników i Pracowników Rolnych w Lublinie, ob. Zofia Bartoszek, która pracowała 17 miesięcy u bogacza wiejskiego ob. Piotra Sudy, zamieszkałego w osadzie Gorzków, pow. krasnostawski. Odmówił on zapłaty za przepracowanych przez ob. Bartoszek 17 miesięcy.

W związku z tym Zarząd Okręgu Z. Z. po dokładnym obliczeniu zaległej należności, skierował sprawę do Sądu Pracy przy Inspektorze Pracy w Zamościu o zasądzenie za pracę na rzecz ob. Zofii Bartoszek — 163.625 zł.

Ponieważ takie wypadki zdarzają się często, Zarząd Okr. Zw. Robotników i Pracowników Rolnych w Lublinie, zwraca się do wszystkich robotnic

robotników, pracujących u wiejskich bogaczy, by wstępować w szeregi Związku. W tej sprawie należy zgłaszać się do najbliższych majątków państwowych, znajdujących się na terenie całego województwa lubelskiego i do kancelarii Zarz. Okr. Zw. Zawodowego Robotników i Prac. Rolnych w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 29 m. 19, II piętro.

Koło Zw. Zaw. Pocztowców w Hrubieszowie tworzy własną bibliotekę

(kk). Koło Związku Zawodowego Pocztowców w Hrubieszowie organizuje bibliotekę przy Urzędzie Pocztowym. W chwili obecnej w bibliotece znajduje się 100 książek otrzymanych z Okr. Z. Z. Prac. Pocztowych w Lublinie, lub darowanych przez członków Koła. Największym kłopotem dla organizatorów jest brak odpowiedniego pomieszcze

NASI KORESPONDENCI

411 bibliotek przybyło na Lubelszczyźnie w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy

(rz) Do upowszechnienia czytelnictwa wśród mas przyczyniają się w wysokim stopniu biblioteki wiejskie i miejskie, oraz przy związkach zawodowych. Dlatego też szereg instytucji i organizacji społecznych na Lubelszczyźnie ufundował w ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy biblioteki, które są w tym czasie wręczane ludności.

Związki Zawodowe OKZZ ufundowały 24 biblioteki dla wsi, które są wręczane w poszczególnych miejscowościach przez delegacje robotnicze w ramach uroczystości związanych z propagandą czytelnictwa i prasy.

Zarząd Wojewódzki ZSCH. ufundował 56 bibliotek dla wsi i przydzielił je tym wsiom, w których zanotować można ożywioną pracę kulturalno-oświatową.

Dział Biblioteczny Ministerstwa Oświaty przekaze w ciągu Tygodnia 16 bibliotek dla województwa lubelskiego, liczą-

cych po 145 pozycji każda.

300 bibliotek przekazują ludności samorządy z terenu województwa lubelskiego, a 15 bibliotek wręczą wiejskim hufcom „SP” delegacje miejskiej młodzieży „SP”. Ufundowała je Wojewódzka Komenda „SP”.

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy odbędzie się na terenie całej Lubelszczyzny masowa sprzedaż książek i prasy, w której uczestniczyć będzie przeszło tysiąc młodzieży „SP”.

Ulepszenia dla plantatorów buraka cukrowego w rejonie zamojskim

(jp) — Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznało w roku bieżącym cukrowni „Klemensów” znaczne subsydia na inwestycje. Dzięki nim staną w rejonie zamojskim, liczącym 7 tys. plantatorów, magazyny, których budowę przewiduje się w Zamościu i nowa waga w Skierbszowie. Będzie to duże udogodnienie dla plantatorów, szczególnie z okolic Skierbszowa, którzy musieli do tychczas dowozić buraki do wagi w Zamościu, odległej o 20 km. Podobne wagi znajdują się w rejonie zamojskim w Jarosławcu, Młaczynie i Horyszowie Polskim. Duże znaczenie będą miały dla plantatorów magazyny, które staną przy wagach zamojskich gdyż będą mogli pobierać wszelkie należności jak cukier,

wyłoki suszone, sztuczne nawozy itp. na miejscu, a nie w cukrowni odległej nieraz o 40 km.

Pożyczki dla rolników na zakup prosiąt

(fp) Gminna Spółdzielnia Sch. w Łabuniach dokłada wszelkich starań aby wypełnić swoje zadanie w ramach akcji „H”. Kontraktowanie trzody chlewnej za powiada, że plan przewidziany dla gminy Łabunie zostanie przekroczony. Wielkim ułatwieniem dla małych rolników jest możliwość otrzymania pożyczki na zakup prosiąt, przez drobnych rolników gospodarzy.

Akcja siewna w pow. biłgorajskim zbliża się ku końcowi

(hj) — Początkowo nie dopisywała pogoda poprawiła się w ostatnich dniach i rolnicy w powiecie biłgorajskim kończą masowo siew wiosenny. W PZGS w Biłgoraju było ostatnimi czasy pracy co niemiara. Rolnicy z całego powiatu zaopatrywali się „na gwałt” w narzędzie rolnicze i sztuczne nawozy. Zapasy nawozów sztucz-

nych, których PZGS posiadał znaczną ilość, stopniały tak, że zaszła konieczność sprowadzenia nowego transportu. Za kilka dni akcja siewna zakończy się a chłopi zaczną się przygotowywać do sianokosów.

Odpowiedzi korespondentom

ir, i bp — Kraśnik, WM-27, olek — Tomaszów — Proszę przysłać fotografie, podać datę i miejsce urodzenia oraz adres celem wystawienia legitymacji.

AK Łuków — Sprawozdanie ze Święta Pracy nadeszło z opóźnieniem i dlatego nie umieszczono. Wykorzystaliśmy jednak materiał z Tyg. Oświaty. Prosimy nadsyłać wiadomości, a za rzeczy drukowane uiszcimy honorarium. W tych dniach wysłamy list z podaniem warunków pracy korespondenta.

Wzrost ilości boisk i stadionów sportowych w pow. zamojskim

(mi) — Jak dobre wyniki pociąga za sobą propaganda sportu w powiecie zamojskim, świadczą niebiczne cyfry, ilustrujące wzrost liczby stadionów, boisk i urządzeń sportowych w porównaniu z rokiem 1948. W marcu 1948 r. mieliśmy

ogółem w pow. zamojskim 18 boisk do siatkówki, w tym 9 znajdowało się w Zamościu. W roku bieżącym jest ich 61, w tym 13 w Zamościu. Ilość słupów do koszykówki wzrosła z 8 do 14 a stadionów sportowych z 2 do 4, w tym 2 w Zamościu. Ponadto powstał cały szereg mniejszych i większych boisk sportowych ze skoczniami lekkoatletycznymi.

Kontraktacja lnu korzystna dla obu stron

(mi) PZGS Zamość prowadzi szeroką akcję kontraktowania roślin włókniстых, a w pierwszym rzędzie lnu. Dotychczas zakontraktowano w powiecie zamojskim przeszło 20 ha lnu. Przy podpisywaniu kontraktu rolnik otrzymuje zaliczkę w wysokości 24 tys. zł na 1 ha. Termin dostawy wyznaczono na 28 lutego 1950 roku. Konopie nie są kontraktowane, jednak PZGS zapewnia, że każda ilość będzie można sprzedaż w Dziale Włókna.

CENNIK OGŁOSZEN w dzienniku „SZTANDAR LUDU”

Wielkość ogłoszenia	Za tekstem	W tekście	Nekrologi za tekstem	Drobne ogłoszenia
od 1 do 100 mm	120 zł	250 zł	90 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	150 zł	320 zł	120 zł	
od 201 do 300 mm	180 zł	380 zł	150 zł	
powyżej 300 mm	240 zł	500 zł	210 zł	

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość łamu (szpalty). W tekście jest 5 łamów po 54 mm, a za tekstem — 7 łamów po 38 mm. Ogłoszenia drobne liczy się za słowo 30 zł.

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100% drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50% drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100% drożej.

Od cen powyższych rabatu nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie bierze się odpowiedzialności.

820.

ILE I CO JESZC

18

NUMER TYGODNIKA

„KOBIEŃ”

podaje tygodniowe zapotrzebowanie produktów
spożywczych dla rodziny z uwzględnieniem
wieku, płci i rodzaju pracy

1116 B

Zobowiązania kolejarzy lubelskich w związku z Kongresem Związków Zawodowych

W ostatnich dniach w Lublinie i w innych miejscowościach województwa odbył się szereg zebrań pracowników kolejowych w ramach organizacji związkowej w sprawie powzięcia zobowiązań dla uczczenia zbliżającego się dnia otwarcia Kongresu Związków Zawodowych. Realizacja tych zobowiązań da państwu milionowe oszczędności i dalsze usprawnienia w dziedzinie kolejnictwa.

Pracownicy Parowozowni Głównej w Lublinie zobowiązali się do wykonania różnych prac na sumę 304.020 zł.

Pracownicy Warsztatów Elektrotechnicznych PKP w Lublinie postanowili poświęcić na Czyn Kongresowy 59% godzin bezpłatnej pracy co da oszczędność 58.506 zł.

Pracownicy wszystkich odcinków Oddziału Elektrotechnicz-

nego przy kole ZZZK w Lublinie zobowiązali się poddać rewizji jednostkowe normy wykonywanych przez siebie robót oraz przyspieszyć termin wykonania robót planowanych na m-c maj o 4 do 7 dni. Poza tym pracownicy zobowiązali się do wykonania poza planem całego szeregu prac dodatkowych, które dadzą państwu wielotysięczne oszczędności.

Oddział Ruchu st. kol. Lublin zobowiązał się doprowadzić regularność kursowania pociągów do warunków i osobowych do 97% oraz wyzyskać do maksimum siłę pociagową parowozów.

Pracownicy Oddziału Drogowego w Lublinie postanowili w ramach Czynu Kongresowego wykonać ponadplanowo prace, które

w postaci 1600 dniówek pozwolą zaoszczędzić 800 tys. zł. Poza tym członkowie lubelskiej organizacji ZZZK z Motycza, Kraśnika i Lubartowa zobowiązali się do urzędzenia przy tamtejszych dworcach trawników o łącznej powierzchni 3500 m². Niezależnie od tego pracownicy Oddziału Drogowego postanowili zająć się udekorowaniem na dzień Kongresu wszystkich stacji kolejowych znajdujących się na terenie zasięgu lubelskiego koła ZZZK.

Zespół „Zywego Słowa” w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy

Czytelnicki Zespół „Zywego Słowa”, pracując w obecnym składzie od listopada ub. roku i podwyższając stale poziom swych występów, zwrócił na siebie uwagę czytelników politycznych i społecznych wojewódzkich i miejskich, znajdując należyty ocenę swej pracy. O ile dotychczas występ jego po „czytelnickich” placówkach województwa były połączone z trudnościami z powodu braku własnego samochodu i musiały być ograniczone do liczby 20 w ciągu miesiąca — to teraz dzięki pomocy czytelników społecznych i władz administracyjnych zdobycie środków lokomocji nie stanowi trudności.

Dlatego też w ramach Tygodnia

Oświaty, Książki i Prasy zespół ten, oddany do dyspozycji Komitetu Obchodu, mógł działać znacznie intensywniej, odbywając ogółem w ciągu 7 dni 23 występy po różnych zakładach pracy Lublina i w różnych miejscowościach województwa. Rekordowym dniem ofiarnego zespołu był 6 maja, z 5-cio ma występami po wsiach powiatu lubelskiego.

W zależności od rodzaju audytoryum program występów zespołu był dobierany z bogatego repertuaru 11 różnych programów jakie zespół ma w zapasie. A więc dla młodzieży „idzie więcej Mickiewicza i Prusa”, — dla starszych „Pieśni walki i zwycięstwa”. Słowo wiążące wygłasza opiekun i twórca zespołu Jerzy Pleśniarowicz, który wygłaszał również słowo wstępne w razie nieobecności oficjalnego prelegenta, delegowanego przez Komitet Obchodu Tygodnia.

Cały skład zespołu w osobach: kierownika kol. J. Siemiona, M. Karbowskiej, B. Sieradzkiej, N. Złowodzkiej i Kr. Wójcika wraz z akompaniamentem J. Wrzosem jest, jak mówi kol. Siemion — „zmęczony fizycznie, ale niesłychanie zadowolony z siebie”. — „Nie mieliśmy jeszcze tak miłych przeżyć”, — stwierdza kol. Pleśniarowicz. — „W odczuciu przez słuchaczy naszych występów widzimy naocznie wspólny skutek jaki daje bezinteresowna praca. I to jest dla nas najwyszszą nagrodą”.

Trzeba dodać, że akcja zespołu nie kończy się z dniem dzisiejszym, jako oficjalną datą zakończenia Tygodnia. Zespół „Zywego Słowa” w ciągu całego miesiąca będzie pracował w tym samym kierunku „na zdwojonych obrotach”, podbijając serca coraz szerszych rzesz słuchaczy.

24 wsie otrzymają dziś biblioteki ufundowane przez robotników

Dziś, w dniu 7 maja o godz. 12 zostają jednocześnie w 24 gromadach wiejskich województwa lubelskiego wręczone biblioteki, liczące po 148 to mów każda, a stanowiące dar przedkongresowy OKZZ w Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy. Wręczenia dokonają aktywiści związkowi, a dla uświetnienia tych uroczystości wyjadą do

gromad z występami artystycznymi następujące zespoły robotnicze:

Orkiestra ZZZK Lublin, Zespół Drodźwini Lublin, zespół świetlewoy Cementowni Rejowiec, PRZZ Chelm, chór i zespół taneczny szpitala „Szarytek”, zespół recytacyjny PMT Lublin, zespół teatralny i orkiestralny „Pocztowców”, PRZZ Lubartów, zespół świetlewoy „Veritas”, TOR Lublin, orkiestra MKS, Teatr Zw. Zaw. Zamość, zespoły Cukrowni Klemensów i Cukrowni Lublin, z PRZZ Łuków chór i orkiestra, zespół teatralny PMS, zespół Zakładów Przem. Drzewnego Białą Podlaską i zespół Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych z Lublina.

O dobrą gazetkę ścienną

Wczoraj odbyła się w sali konferencyjnej KW PZPR zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Ludu” na rada redaktorów gazetek ściennych, przewodniczących Rad Zakładowych, oraz sekretarzy podstawowych organizacji PZPR. Udział w konferencji wzięli przedstawiciele 60 zakładów pracy.

Po krótkim zagajeniu przez red. Gogołowską, naczelny redaktor „Sztandaru Ludu” tow. Jaworski wygłosił referat, w którym nakreślił w głównych zarysach znaczenie i zadania pracy w ogóle, a gazetki par-

tyjnej w szczególności. Następnie omówił cele gazetki ścienną w zakładzie pracy. Powinna ona być odzwierciedleniem życia i pracy załogi, mobilizować i uzbrajać, walczyć z przyzwyczajeniami i zacięciem. Gazetka musi interesować się wszystkimi i wszystkimi interesami.

O stronie technicznej, o tym jak powinna wyglądać wzorowa gazetka ścienna, powiedziała obecnym red. Gogołowska.

Tow. Korolko kierownik Wydz. Propagandy KW PZPR wskazał na zadanie i odpowiedzialność sekretarzy podstawowych organizacji PZPR za jakość gazetki i ich terminowe ukazywanie się. Tow. Korolko zobowiązał obecnych, by do 20 bm. do konał wyboru zespołów redakcyjnych, podał nazwy gazetki i ustalił daty jej ukazywania się. Wszystkie gazetki będą wychodziły pod firmą Rady Zakładowej i podstawowej organizacji PZPR.

Dyskusja, która się następnie wywiązała, była niezwykle ożywiona. Jest ona najlepszym wskaźnikiem zainteresowania jakie budzi zagadnienie gazetki ścienną.

Akademia ku czci bułgarskiego poety

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ob. Jedryszki posiedzenie Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej, w którym uczestniczyli również przedstawiciele województwa, miasta, organizacji społecznych i świata artystycznego.

Tematem obrad była sprawa zorganizowania akademii ku czci wielkiego poety i rewolucjonisty bułgarskiego Christo Botewa.

Ustalono, że akademii odbędzie się w czwartek dnia 12 bm., w sali Teatru Miejskiego. W części oficjalnej zostaną wygłoszone referaty na temat nowej Bułgarii, o życiu i działalności Christo Botewa. W części artystycznej wystąpią artyści Teatru Miejskiego oraz Filharmonii i chór Liceum Pedagogicznego dla Dorosłych.

W Lubelskim Miejskim

Gapiostwo ludzkie tak jak i złośliwość lub też bagatelizowanie kardynałnych zasad współżycia w gromadzie są bardzo popularne u mieszkańców naszego miasta. Gdyby tak w jednym dniu skopać i obsiać wszystkie zieleńce, trawniki i uliczne skwerki, a nie ustawić tabliczek ostrzegawczych, to niewątpliwie już na drugi dzień w miejscach tych widniałyby tysiące śladów nóg tych fletuchów, którzy nie chcą szanować cudzej pracy i trudu.

Świeżo wschodząca trawka może utrzymać się, gdyby koło każdego miejsca tkwił specjalny warownik z grubą pałą w ręku. Ale są na to inne sposoby... tuż koło Teatru Miejskiego istnieje mały skwer, gdzie skopano ziemię i obsiano ją trawą. Ponieważ miejsce to było często deptane, ktoś dowcipny wpadł na pomysł ustawienia tabliczki z dużym napisem: „Przejscie dla ośłów”.

I co powiecie? Trawka jakoś rośnie i nikt po niej nie chodzi...

Nowe kadry artystów z ludu kształci Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej w Lublinie

Na drugim piętrze budynku szkoły Im. Vetterów codziennie wieczorem zbiera się w jednej z klas grono ludzi z wielkimi tęsknami pod pachą. Są to uczniowie Państw. Ogniska Kultury Plastycznej.

Ognisko pracuje pod kierownictwem art. malarza Wł. Filipiaka już drugi rok. Gościnnie dyrektora szkoły „Vetterów” używa Ognisko 2 sal szkolnych i pracowni modelarskiej w podziemiach. Dwuletni program kursu obejmuje przedmioty: na I roku nauki — rysunek, malarstwo, literaturę, techniki użytkowe (komponowanie płaszczyzn i przestrzenne), sztukę ludową, wiedzę o sztuce i rzeźbę, a na II-gim roku nadto zagadnienia polityki oświatowej.

Wykładowcami są znani artyści lubelscy: St. Brodziak, H. Zwolakiewicz, J. Jurkiewicz, A. Maśliński i J. Szydłowska.

SZTUKA NIE ZNA GRANIC WIEKU

Zastajemy uczniów przy nauce rysunków. Modelem jest siedząca na krześle 8-mio letnia dziewczynka o zadartym nosku.

W zupełnej ciszy słysząc wyraźny szmer kilkunastu ołówków na szorstkich powierzchniach kartonu. Uderza rozpiętość wieku uczniów. Najmłodszy — 18-letni — to uczeń wie gimnazjum i liceum, lecz przeważają ludzie starsi, a nie brak i siwych głów. Najstarszą jest nau-

czycielka ob. Joanna Lipowicz, która mówi nam: że „lata wojny pokrzyżowały jej plany kształcenia się w malarstwie, ale wewnętrzny impuls każe jej teraz uczyć się, bo właśnie w rysunku i malarstwie znajduje najlepsze możliwości wypo-

wiedzenia się”. Matka pięciorga dzieci, ambitna i pracowita Janina Kuśnierz analuje i rysuje, „bo to jest jej niezbędne do życia”. Każdą wolną chwilę w domu poświęca na uprawianie ulubionej sztuki. I robi duże postępy.

BLACHARZ — MALARZ

Spośród 37 uczniów I roku wyróżnia się zdolnościami 42 letni Marian Dąbrowski blacharz, który podpatrując sztukę malowania na oglądanych obrazach sam zaczął malować i specjalizował się w bałastyce. Czując braki w swym przygotowaniu, zapisał się do Ogniska.

Adam Niedzielski, 21 letni kolejarz wielkimi postęпами w rysunku przejawia również duży talent. „Chcę malować za wszelką cenę” — mówi nam z ogniem w oczach. Wszystkich uczniów Ogniska cechu-

je ten sam wielki zapal do pracy twórczej.

Wśród 15 uczniów II roku nauki wyróżnia się 40 letni dekorator wystaw LSS E. Pol, znany dość szeroko mieszkańcom Lublina.

AMBASADORZY SZTUKI

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że ukończenie kursu Ogniska nie robi jeszcze z nich mistrzów-artistów. Ale wszyscy stwierdzają olbrzymie korzyści jakie odnieśli ze swych studiów w Ognisku. Jedną ze starszych uczennic mówią nam z dumą: „Nie tylko nauczyłam się tu patrzeć, rysować i malować. Teraz rozumiem już co jest sztuką, a co nią nie jest. Dawniej w mieszkaniu moim ozdobał ściany stanowiący liche oleodruki i widokówki. Dziś nie takiego nie zobaczycie u mnie. Nawet firanki inaczej zawieszałam w oknie — estetycznie. W całej mojej rodzinie zmieniałam dekoracje mieszkań i sąsiadów także uczę co to jest estetyczny wygląd i co to jest sztuka”.

„Tak” — dodaje na zakończenie naszej wizyty dyr. Filipiak: „to jest ta najważniejsza misja, do której spełniania szkolimy naszych uczniów. W swoim środowisku uczą oni ludzi rozumieć prawdziwe piękno. I w ten sposób są nie jako ambasadorami sztuki”. J. D.

KRONIKA Miejska

KONCERT Z CYKLU ŻYWE WYDANIE DZIEŁ F. CHOPINA

Dziś w niedzielę dnia 8 maja br. o godz. 20-tej wystąpi w Towarzystwie Muzycznym znakomita pianistka, prof. Konserwatorium Warszawskiego Margerita Trombini-Kazuro w ramach „Żywego Wydania Dzieł Fr. Chopina”.

W poniedziałek dnia 9 maja odbędzie się w Towarzystwie Muzycznym koncert chopinowski dla Zw. Zawodowych Pracowników Bankowych. Wykonawcą Koncertu będzie Margerita Trombini - Kazuro.

Na odbudowę Ratusza

Ob. Józef Radzimiński, właściciel znanego w Lublinie lokalu gastronomicznego wpłacił na odbudowę ratusza zł. 50.000.

Dokąd dziś idziemy?

KINA

APOLLO — „Wielka nagroda” film kolorowy, 15.30, 17.45, 20.15
BAŁTYK — „Dwulicowa kobieta” poc. 16, 18, 20.
RIAL — „Pirogow” — 15, 17.30, 20.

TEATRY

TEATR MIEJSKI:
Po raz ostatni „Skapiec” godz. 18.30, po cenach o 50 proc. niższych
„Tu mówi Tajmyr...” g. 20
TEATR MUZYCZNY:
„Król włóczęgów” g. 19.30

DYŻURY LEKARZY:

Choroby wewnętrzne — dr Płacz-kiewicz Leon — Szopena 23.
Chirurgia — prof. dr Skubiszewski F. — 3 Maja 10.
Ginekologia — dr Tynecki Józef — Szopena 3.
Choroby dziecięce — dr Ślaski Krzysztof — Karmelińska 2.

Radio

NIEDZIELA 8.V.1949

Wiadomości: 8.00, 16.00, 21.00, 23.00
Wschodnia: 11.00.

8.55 Audycja SKRK, 10.20 Karnków pracuje wzorowo. 11.40 Popow — pog., 12.04 Otwarcie festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej, 14.20 Niedziela na wsi, 15.00 Okno w lesie, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.45 Nowe książki, 17.00 Koncert popularny, 18.00 „Pan Tadeusz”, 18.30 Czechosłowacja przemawia do Polski, 19.00 II Koncert festiwalowy — w przerwie „Godzina myśli „Słowackiego, 21.25 Międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia — Polska, 21.40 Muzyka taneczna, 23.10 Wyścig kolarski P — W, 23.20 Bokserskie mistrzostwa. Polski

SPORT — SPORT — SPORT

Francuzi pierwsi na mecie w Katowicach

KATOWICE, (PAP). Piąty etap wyścigu kolarskiego Ostrawa — Katowice, długości 147 km, rozpoczął się z opóźnieniem, z powodu załatwiania formalności paszportowych. Ślężacy Nowoczek i Weglenda spóźnili się na start honorowy, przybyli jednak w ostatniej chwili na start ostry, który nastąpił na granicy miasta Ostrawy.

Do granicy polsko-czechosłowackiej zawodnicy jechali w zwartej grupie. Francuzi i Czesi pilnowali szczególnie kolarzy polskich, wiedząc, że ci będą chcieli wjechać pierwsi w granicę Polski i na metę etapu w Katowicach. Jako pierwszy przejechał jednak punkt graniczny w Chwałkach Polak Salyga, a tu za nim Bohdan (CSR) i Wójcik. Po minięciu granicy tempo wyścigu nieco wzrasta. Następują pierwsze defekty, w wyniku których część zawodników odpada z grupy czołowej. Najbardziej pechowo jadą Czesi, którzy mają tu szereg defektów.

Kilka kilometrów za granicą Wójcik, Salyga i Pietraszewski inicjują ucieczkę, pociągając za sobą trzech Polaków i Czecha Vesely. Czołówek napotyka jednak na zamknięty przejazd kolejowy i ucieczka zostaje zlikwidowana. Polacy w dalszym ciągu próbują oderwać się od czołówki, lecz bez powodzenia. Na 30-tym km. Kapiak przebija gumę, dogania jednak czołówkę. Gumy łapia również Tar-goński, Leskiewicz, Motyka i Mich i zostają w tyle. Od 50-tego km. kolarze rozbijają się na kilka grup. W końcowych grupach jedzie aż 14-tu Polaków. Z grupy czołowej odpadają Wrzesiński i Czyż, lecz dochodzą do mety na 86-tym kilometrze. Do Gliwic wpada zwarta grupa 30-tu kolarzy. Zostaje tu w tyle, dobrze jadący dotychczas Bukowski. W Zbrazu zostaje w tyle Weglenda, a następnie Rzeźniński. Za miastem łapie gumę groźny Francuz Battie i w czołówce zostaje tylko dwóch Francuzów z I i II dru-

żyny. Na ulicach Lipin inicjują ucieczkę Salyga i Czyż, pociągając za sobą Francuzów Herbulot'a, Riegar't'a oraz Wójcik'a. Grupa ta wpada razem na ulicę Katowic, lecz na 100 m. przed metą etapu na boisku „Pogoni” szybsi Francuzi wyprzedzają Polaków i trzy mając się za ramiona wpadają razem na taśmę. W pół minuty za nimi: wpada dalsza grupa z Bordel'em i leaderem wyścigu Veselym na czele.

W granicach Polski od punktu granicznego w Chwałkach do Katowic wyścig wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc wzdłuż trasy we wszystkich wsiach, miastach i miasteczkach tłumy publiczności. Po drodze witaly kolarzy bramy triumfalne. Zespołowo piąty etap przyniósł sukces obu drużynom polskim, które zajęły dwa pierwsze miejsca, przy czym Polska II w czasie 10 sek. lepszym od Polski I.

Wyniki techniczne: indywidualnie etap wygrał Riegar't (Francja V), przed

Herbulot (Francja II), obaj w czasie — 4:02:13, trzecim był Czyż (Polska II) 4:02:28, przed Wójcikiem (Polska I) 4:02:34, Bordel'em (Francja) 4:03:07 i Vesely (CSR I) 4:03:28. Dalsi: Polacy: 9) Nowoczek, 11) Wrzesiński, 12) Salyga, 14) Pietraszewski, 15) Kapiak.

Drużynowo piąty etap wygrała Polska II — 12:09:39, przed Polską I — 12:09:49, CSR I — 12:10:50, Francja I — 12:11:27, Francja II 12:13:20 i Rumunia I — 12:16:04.

Po pięciu etapach drużynowo: 1) Francja II — 60:51:00, 2) Francja I — 60:56:29, 3) CSR I — 61:03:53, 4) Polska I — 61:11:18, 5) Polska II — 61:24:40, 6) Francja III — 61:37:24, 7) Rumunia I — 61:45:09, 8) CSR II — 62:01:21, 9) Polska III — 62:04:38, 10) Węgry I — 62:16:54.

Indywidualnie prowadzi Vesely — 20:12:06, przed Garnier'em — 20:12:07, Herbulot, Battie, Wójcik znajduje się na 6-tym miejscu, a Salyga na 11-tym.

Tuora w dobrej formie! Kolarze lubelscy usilnie trenują

Kolarze lubelscy usilnie trenują i obecnie już znajdują się w dobrej kondycji fizycznej, świadczą o tym czasy, uzyskane przez nich na treningach.

Onegdaj kolarze z Tuorą na czele przeprowadzili forsowny trening na trasie Lublin — Kurów — Lublin. Kolarzom towarzyszyli w aucie człon-

kowie Zarządu OZ Kolarskiego w osobach: vice-prezesa H. Lipińskiego, kpt. sportowego J. Matyjaska, oraz członkowie Zarządu.

Przez cały czas jazdy, bieg prowadził samotnie najlepszy kolarz Lublina — Tuora, z którym pozostali koledzy jechali wspólnie tylko do 15 kilometra.

Dystans ten przejechał on w niecałe 20 minut. W Garbowie po przebyciu 25 km czas Tuory wynosił 36 m, a po przybyciu do Kurowa, 49 minut.

Na 49 km powrotnej drogi jadąc wspólnie z Adlerem, urywa korbę Matyjak.

Do Lublina wpada pierwszy Tuora w czasie 1 godz. 51 m.

Obserwując formę tego zawodnika, należy przypuszczać, że Tuora odegra poważną rolę w wyścigu kolarskim, który odbędzie się w dniu 22 lipca br. na trasie Lublin — Chełm — Lublin w konkurencji ogólnopolskiej. Tuorę przesłuchuje jednak bardzo często pech. Nie ma wyścigu, w którym by ten fair jadący kolarz nie posiadał poważnych defektów w maszynie lub też nie przebił gum.

Może tym razem szczęście mu dopisze.

Rozgrywki Ligi Tenisowej

PZT ustalił terminy spotkań międzyklubowych o mistrzostwo Polski w Lidze tenisowej.

Do dn. 22 maja mają być zakończone rozgrywki o wejście do Ligi i spadek. W rozgrywkach tych odbyły się mają spotkania:

grupa środkowa: „Radomiak” — „Warta” (Poznań); grupa południowa: „Krakus” — BBTS (Bielsko); grupa północna: „Olimpia” (Grudziądz) z mistrzem klasy „A”.

I runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi musi być zakończona najpóźniej 12 czerwca. W grupie środkowej spotkają się (gospodarze na pierwszym miejscu): „Legia” (Warszawa) — „Włókniarz” (Łódź); H. Cegielski (Poznań) — zwycięzca meczu „Radomiak” — „Warta”.

Cwierć finały mistrzostw bokserskich we Wrocławiu

W dalszym ciągu indywidualnych mistrzostw Polski w boksie rozegrało w piątek, dn. 6 bm., spotkania ćwierćfinałowe. Sensacją dnia była porażka Grzywacza z Czajkowskim (Wrocław). Walka miała charakter wyrównany, jednak Grzywacz walcząc niecierpliwie, za co dostał ostrzeżenie. Komisja Odwoławcza dopuściła jednak Grzywacza do dalszych spotkań, uważając werdykt sędziowski za niesłuszny. Decyzja ta wywołała gorący protest widzów.

Wyniki techniczne: w. musza — Biedakiewicz (Szczecin), po słabej walce, wygrał ze Szpringerem (Częstochowa). Kasperczak (Wrocław) znokautował w II rundzie Smoczka (Śląsk). Mikołajczewski (Gdańsk) zwyciężył niespodziewanie rozstawionego Woźniaka (Poznań), jednak werdykt ten może być przedmiotem dyskusji. Gumowski (Śląsk) wypunktował wyraźnie Nowickiego (Pomorz);

w. kogucia — Klein (Gdańsk) wypunktował Nowaczyka (Poznań). Czajkowskiemu (Wrocław) przyznano zwycięstwo nad Grzywaczem (Śląsk).

Kaflowski (Wrocław) wypunktował w słabym stylu Przybylskiego (Pomorz). Czarnecki (Łódź) wygrał na punkty z Guzym (Śląsk);

w. piórkowa — Matloch (Śląsk) wygrał przez k. o. w 2-gim starciu z Zadrościńskim (Olsztyn). Panke (Poznań) pokonał wysoko na punkty ambitnego Szentanga (Rzeszów).

Sobko (Wrocław) poddał się po I rundzie Kruży (Pomorz). Wspaniała walkę stoczyli Antkiewicz (Gdańsk) z Bazarnikiem (Śląsk). Wszystkie starcia wygrał nieznacznie Antkiewicz, wykazując doskonałą kondycję. Ślężak, mimo porażki, zasłużył na pełną pochwałę;

w. lekka — Kudłacik (Gdańsk) wypunktował Ratajczaka (Poznań). Piotrowski (Pomorz) znokautował w I rundzie Szewczykowski (Olsztyn). Waluga (Wrocław) wypunktował Maciejczyka (Łódź). Czortek (Warszawa) wygrał przez poddanie się Krowiaka (Rzeszów).

DZISIAJ Biegi Narodowe

O godz. 9-tej zbiórka zawodników przed Domem Żołnierza.

Godz. 11-ta.

Start do Biegów Narodowych. dyst. 500 m. — tereny łąk między ulicami gen. Świerczewskiego i Al. Zygmuntofską.

1000 m.

Start przy ul. Gen. Świerczewskiego (miejsce startu przy moście).

3000 m.

Łąki koło Zamku (b. lotnisko) 3000 m. — dla wojska i Gwardii.

Sekcja szachowa „Hetman”

Dobrze zorganizowaną sekcję szachową w Lublinie, posiada „Hetman”, założony w 1949 r. przy świetlicy hutnictwa — Tatary, przez T. Tomczyka. Działalność organizacyjną objęła 14 większych imprez, mimo słabo rozwiniętego życia szachowego w Lublinie, co dowodzi o ruchliwości zarządu. Z ważniejszych imprez zasługują na wzmiankę: 4-mecze z Lubartowem, 2 — z „Buczkowcami” 2 — z AZS. 2 — z Cukrownią, 1 z Gimn. Zamajskiego i 3 — z drużynami amatorskimi. W międzyczasie przeprowadzono cztery turnieje wewnętrzne; dwa dla seniorów i dwa dla juniorów. Zorganizowano również indywidualny turniej o mistrzostwo m. Lublina w którym nasi gracze zajęli; 1, 4, 5, i 7 miejsce.

Obecnie dla uzyskania lepszych

możliwości rozwoju sekcja połączyła się z nowo zorganizowanym Klubem Amatorskim, tworząc najliczniejszy klub szachowy w Lublinie, pod nazwą: Amatorski Klub Szachowy — „Zjednoczenie”. Ukończeniem połączenia było zdobycie 1 miejsca w drużynowych mistrzostwach m. Lublina przez zespół I, i III-miejsca przez zespół II. Zwycięstwom wywalczyliśmy w ciężkich zmaganiach, spychając ogólnego faworyta. Ogniwo — Samorządowiec I, na II miejsce. Zdobyte miejsce i puchar, będzie godnie bronić na przyszłość.

Zarząd nakreśliwszy plan działania, będzie się starał o uzyskanie lokalu w śródmieściu, propagowanie szachów, urządzenie imprez oraz szkolenie młodych sił.



Przy stole tego dnia panowało ciężkie milczenie. Taisja Pawłówna ze złością rzucała na stół talerze. Natłoczony chmurzył się. Kostia ponuro dłużył widokiem w talerzu. Jeden tylko Tisza uśmiechał się nie do adomo czemu.

— I z czego się cieszysz? — krzyknął na niego Kostia.

— A cóż, czy mam płakać? Nie jestem babą. Nie jestem lalusiem. Umiem patrzeć w twarz przeciwnościom.

— Radiogram wysłany, co? — spytał Ignatjicz.

— O czym?

— To właśnie... o krytycznym położeniu. Wicie

ami... — A wy myślicie, że tam u góry nie wiedzą i że nas, że zostaliśmy bez dowozu? Nie, radiogramu tysiąc nie będzie. Zwierzchnicy nie lubią otrzymywać życzliwych radiogramów.

— A co będziemy gryźli? — krzyknęła Taisja.

— Gryźć będziemy, kotku, to, co nam upitrasisz, — odpowiedział łagodnie Tisza. Jeszcze starczy dla nas z tobą tego, co mamy na składzie. Wyżyjemy.

— A tundra? — spytał ponuro Kostia.

— Tundra się przegłodzi. Nie będę tego ukrywał. Ale to, bracie nie moja wina. Nie moja, — rozłożył ręce. — A wy, miły Kostia, o tundrę się nie niepokójcie. Przecież to dopiero teraz nazywają się Nieściami, a przedtem nazywano ich Samojedami. Jedzą sami siebie. Jeśli zeskrobać z nich nożem brud i tłuszcz, to mogą się tym karmić przez całą zimę. Nie zginą! — i wybuchnął śmiechem zadowolony ze swego dowcipu.

I jego lśniąca od tłuszczu twarz była tak niepojęcie wstrętna w tej chwili, że Kostia nie wytrzymał i cisnął w niego talerzem. Wywiązała się bójka, Taisja zaczęła piszczeć, i tylko Ignatjicz patrzył obojętnie, jak mężczyźni tarzają się po podłodze, i ssal fajkę.

A wieczorem znowu wszyscy pili razem i Kostia podchmielony przechwalał się, że pójdzie z tego przez klętego miejsca piechotą przez tundrę, jak dawniej odchodził z kopalni przez góry lodowe. Ale to już nie był dawny Kostia, no i nie miał dokąd pójść. Upiwszy się zaczął układać wiersze:

Nuda, nuda, nuda, wciąż do okna puka...

Już niedługo przyjdzie noc, parszywa suka.

— Poeta! — krzyczała Taisja Pawłówna zachwycona. — Słowo dają, Kostia to poeta!

Ale powodzenie Kosti rozwścieczyło Tiszę.

— Poeta — wrzasnął. — Ty tylko jutro nie daj mu żarcia i nie będzie poety. To tylko ja, ja jeden

jestem poetą. Ja mam składy. Ja mam mięso, cukier. Ja mam makę. Ja! Tylko ja! Jeden na całą tundrę. Ho! Do mnie przyjdą wszyscy. Wszyscy będą bić czołem — ratuj! Cha! Będą się kłaniać futrem, skórą... Ho-ho! Stosy futer... Piesce, rosomachy, gronostaje, wilki, — cha! Lisy niebieskie, białe, srebrne... Wszyscy u moich stóp.

Przyńście! Przyńście! — Zaczął machać rękami krztusząc się. Przyńście! Mam mięso i chleb. Dam wam, jestem dobry. Jestem silny. Moje prawo na całą tundrę. Ja jestem gospodarzem. Ho! Ja jestem władcą! Ja jestem poetą! Kiedy byłem przewodniczącym w Tiumeniu...

I znowu zaczęło płynąć zeszłoroczne, ujęte w rutynę życie. Tisza miał rację: „gryźć było co”. Po dawnemu podawano do stołu tłuste pierogi na oleju i różową łososinę. Jeśli odczuwał się brak czegoś, to tylko spirytusu. Zapasy jego topniały zadziwiająco szybko. Tisza tylko wzruszał ramionami:

— Ależ wypili. No, ludzied! Orły!

Zaczęto pić denaturat, wypito wszystką wodę kolońską i perfumy ze sklepu, już pić nie było czego. Wtedy Ignatjicz nauczył Taisję, jak się pędzi okowitę. Kostia wspominał, że zbrodnią jest marnowanie ziarna i cukru w czasie głodu, ale Tisza go zakrzyczał:

— Pij, hulaj! Raz się żyje! — i Kostia umilkł.

Nadeszły imieniny Taisji. Tisza wyprawił ucztę co się zowie, i zaprosił gości.

„Co podarować solenizantce? — myślał Kostia. (D. c. n.)